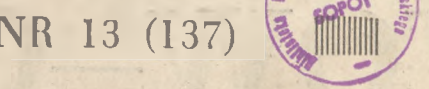


Dziś w numerze na stronie 6-ej podajemy

wyniki KONKURSU

„Go daje ci
nauka radziecka“



poprostu

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

Podsumowanie dyskusji o pracy asystenta

Wychowując i ucząc siebie i innych pracować dla nauki socjalistycznej takie jest zadanie asystenta

DYSKUSJA o pracy asystenta dobiegła końca. W tecze zostało nam jeszcze, co prawda, kilka niewykorzystanych głosów, ale te nie już nowego nie wnoszą. Czas wyciągnąć wnioski. Inaugurując dyskusję pisaliśmy: „Sądzimy, że dyskusja taka pomoże wielu studentom, wyjaśni im rolę ćwiczeń, nauczy właściwego przygotowywania się do nich i właściwego z nich korzystania. Sądzimy, że dyskusja pomoże również asystentom w przewidywaniu błędów i trudności, w podniesieniu kwalifikacji pedagogicznych, w zastosowaniu lepszych form pracy”.

Ocenic na ile dyskusja sprostowała temu zadaniu, w jakim stopniu rzeczywiście pomogła i pomoże w pracy studentom i asystentom, w jakim stopniu pomoże organizacji ZMP-owskiej w jej politycznej pracy na uczelniach, wydobycie najważniejszych zagadnień i postulatów dyskusji, ustalić ich hierarchię, wyłuszczyć nieporozumienia, sprostować poglądy, z którymi się nie zgadzamy i zgodzić się nie możemy, wreszcie dodać to, co zostało pominięte — oto sens tego artykułu.

ŚWIADOMOŚĆ ZADAŃ WYCHOWAWCZYCH

Ustaliśmy przede wszystkim właściwą płaszczyznę oceny. Wydaje się, że taką płaszczyznę stanowić może samodzielny myślenie, przysposobienie do zawodu lub do pracy naukowej. Zresztą mówić o tym, to znaczy wyznaczać otwarte drzwi. Myślenie jednak także o zadaniach wychowawczych asystenta. Ale chodzi tu nie o to, żeby stwarzać zadania nowe, dodatkowe, tylko o to, żeby te własne, wyższe wymienione podstawowe i oczywiste dla każdego asystenta zadania stały się jednocześnie jego zadaniami politycznymi i wychowawczymi.

Co to znaczy: zadania wychowawcze asystenta?

Cel pracy asystenta to, jak wiadomo, uczyć, rozszerzać zakres wiedzy i umiejętności, wyrabiać zdolność samodzielnego myślenia, przysposabiać do zawodu lub do pracy naukowej. Zresztą mówić o tym, to znaczy wyznaczać otwarte drzwi. Myślenie jednak także o zadaniach wychowawczych asystenta. Ale chodzi tu nie o to, żeby stwarzać zadania nowe, dodatkowe, tylko o to, żeby te własne, wyższe wymienione podstawowe i oczywiste dla każdego asystenta zadania stały się jednocześnie jego zadaniami politycznymi i wychowawczymi.

Chodzi więc o to, żeby asystent, poprzez swoją naukową — pedagogiczną pracę z grupą studencką, ułamić tej grupie pokazać szersze horyzonty jej pracy, żeby umiał powiązać tematykę ćwiczeń z zadaniami budownictwa socjalistycznego, żeby umiał wskazać możliwości rozwojowe i najpilniejsze potrzeby swojej dyscypliny naukowej, żeby umiał „zarazić” grupę zapalem do nauki, entuzjazmem dla sprawy zdobywania wiedzy, stosowania jej w praktyce i posuwania jej na przód. I wreszcie — może najważniejsze — żeby umiał wprowadzić grupę w wir walki ideologicznej wszędzie tam, gdzie się ona w nauce toczy.

Bardzo słusznie pisze o tym kol. Jurgiel:

„Przecież nie ma chyba takiej dziedziny wiedzy, w której nie można by udostępnić studentom

zdobyczy przodującej nauki radzieckiej i jednocześnie zbliżyć do nich wielkich i postępowych tradycji naszej nauki. Przecież nie ma chyba takiej dziedziny wiedzy, z której nie trzeba już wymyślać różnych zaśmiecających ją teorii burżuazyjnych, fałszywych, nienaukowych, szkodliwych, i w której nie trzeba już toczyć walki z kosmopolityzmem, z przejawami kompleksu niższości wobec zdegenerowanej nauki krajów kapitalistycznych. Przecież nie ma chyba takiej dziedziny wiedzy, w której nie można by szeroko i wyraźnie pokazać niedoświadczonemu studentowi, na czym ma polegać zastosowanie materializmu dialektycznego w danych, konkretnych, specjalnościowych badaniach naukowych lub praktyce produkcyjnej”.

SPRAWY „CZYSTO TECHNICZNE”

Wielu autorów wypowiedzi dyskusyjnych straciło niechęć z oczu ten naczelny, wychowawczy, ideologiczny aspekt pracy asystenta, ograniczając swój udział w dyskusji jedynie do tematu form prowadzenia ćwiczeń, a zapominając o tym, że formy mają służyć wyrażeniu określonej powyżej treści pracy asystenta.

Nie wszyscy co prawda. Ostro — i słusznie — postawił problem kol. Chmielewski (Nr. 3), pokazując, jak potknięcia asystenta mogą dotyczyć „nie samej już tylko metody prowadzenia ćwiczeń, ale treści sformułowań i wniosków”. Kolega Lipiński (Nr. 4) „diabli brał”, kiedy widział, jak niektórzy asystenci nie potrafili rozbudzić zainteresowania dla przedmiotu i „łączyć wykładu samego przedmiotu z poważną pracą ideologiczną”. Kol. Radgowski (Nr. 5) podkreślił głęboką treść i zadania ćwiczeń z materializmu dialektycznego. Kol. Śluta (Nr. 7) pokazał na pięknym i żywym przykładzie pracy asystenta

ze Szkoły Rolniczej, jak można wychowywać poprzez ćwiczenia. Bardzo dobrze zrozumiał zagadnienie kol. Jezierski, dzieląc się z nami (Nr. 8) doświadczeniami z pracy opiekuna grupy studenckiej. Wreszcie dobrze się stało, że otrzymaliśmy jednak — choć późno — wypowiedź prostującą częściowo ten niewątpliwie nieco błędny, zbyt „formalny” kierunek dyskusji.

Ale w chwili, kiedy autor tej wypowiedzi, kol. Jurgiel, próbuje sporodować problematykę sposobu prowadzenia ćwiczeń, kiedy powiada, że są to wszystko „sprawy czysto techniczne” i że „dyskusja na wiele się tu nie przyda” — w tej chwili przestajemy się z nim zgadzać.

Byłoby grubym uproszczeniem i błędem sądzić, że jeśli asystent jest już w pełni świadom swoich zadań politycznych i naukowo — wychowawczych, jeśli jest zdyscyplinowany, ma rzetelny stosunek do nauki i jest mocny w marksizmie — że tym samym wszystko dalej musi się już pójść jak z płatka. Nie, sprawy prowadzenia ćwiczeń i dyskusji rozwijania zadań i kierowania pracą studentów w laboratorium — to nie są ani sprawy „czysto techniczne”, ani zależące jedynie „od temperamentu i osobistego uosobienia każdego asystenta”. Nie są to również sprawy trzęsące ani nawet drugorzędne, pod „warunkiem” wszakże, że będziemy je widzieli szerzej: sprawa formy ćwiczeń, a więc metody pracy pedagogicznej asystenta, to przecież nie innego, jak sposób realizacji nakreślonych powyżej zadań asystenta. Z wychowawczego znaczenia tych zadań wypływa więc waga także tych, rzekomo technicznych problemów.

Sądzimy również, że dyskusja i wymiana doświadczeń może się tutaj bardzo przydać. Słusznie pisał o tym kol. Romanowski (Nr. 3): „Nieprawdą jest, że brak doświadczenia sam mija z wiekiem. Brak doświadczenia można usunąć grądnieniem doświadczeń — swoich i cudzych, dobrych i złych, profesorskich i studenckich”. Metoda pracy musi zawsze — podkreślamy to jeszcze raz — jak najlepiej służyć realizacji zadań wychowawczych asystenta, ale musi być przy tym zawsze dostosowana do specyfiki przedmiotu i podporządkowana celowi, jaki ćwiczenia z tego właśnie, a nie innego przedmiotu mają spełnić.

Ogólnie jednak stwierdzić można że metoda ta musi być taka, aby maksymalnie zainteresować studenta przedmiotem, zmobilizować całą jego uwagę, zaktywizować jak najbardziej grupę. Dlatego zgadzamy się z kol. Sowiakiem, kiedy pisze on, że ćwiczenia nie powinny się przemieniać ani w repetytorium materiału, ani w wykład asystenta. Należy natomiast — naszym zdaniem — obarczać studentów obowiązkiem samodzielnego opracowania choćby drobnych, wyinkowanych zagadnień, choćby bardzo skromnych, ale przecież wymagających samodzielnego pracy referatów dlatego, że ten system oznacza czy nne przygotowanie do dyskusji i najbardziej sprzyja aktywizacji myślowej studenta, przygotowuje go do bardziej już seminaryjnych metod pracy. Należy jednocześnie wykorzystywać wszystkie sposoby ożywiania dyskusji, wciągania do niej całej grupy a nie tylko paru „asów”, rozwijać twórczą inicjatywę studentów w sali ćwiczeniowej lub w laboratorium. Wówczas asystent będzie mógł również lepiej sondować stan przygotowania poszczególnych członków grupy ćwiczeniowej i skutecznie interweniować w razie potrzeby, zanim dojdzie do kolokwium, czy egzaminu.

Druga sprawa. Ćwiczenia mają przede wszystkim za zadanie przygotować studenta do zawodu. Dlatego też muszą one dać studentowi jak najwięcej wiedzy praktycznej. „Wykład i podręcznik — pisze słusznie kol. Sowiak — operują z konieczności uogólnieniami. Zadaniem ćwiczeń jest pokazać naukę w jej praktycznym działaniu”. A

więc dawać studentowi przykłady i zagadnienia takie, z jakimi będzie miał do czynienia w swojej przyszłej praktyce zawodowej — oto jedna z głównych wytycznych dla każdego asystenta. Najszerzej i najciekawiej ujął to w dyskusji kol. Śluta pokazując, że ćwiczenia mogą stanowić po prostu wstęp do mogą one dawać bezpośrednio produkcyjny pożytek, jeżeli się już w czasie studiów umie pracować w (dalszy ciąg na str. 6).

MOBILIZUJEMY MŁODE SIŁY na front narodowy walki o pokój i plan 6-letni

„Hasło frontu narodowego oznacza, że ZMP wzbogacając śmiało swój arsenał ideologiczny i zbliżając się jak najbardziej do istotnych potrzeb i zainteresowań młodego pokolenia, powinien w stopniu bez porównania większym aniżeli dotąd brać na siebie odpowiedzialność za całą młodzież, przy pełnym wykorzystaniu jej wielkiej siły do walki o pokój i plan 6-letni” — te słowa тов. Matwina stanowią nie przewodnią referatu, dyskusji i uchwał VIII Plenum Zarządu Głównego ZMP, jakie odbyło się w dniach 17 i 18 marca br. w Warszawie.

Plenum Zarządu Głównego postawiło przed całą organizacją zadanie podnoszenia narodowej świadomości młodzieży. Gorące uczucia patriotyzmu stają się jednym z czynników, porywających młodzież do walki o pokój, wykonanie i przekroczenie planu 6-letniego. Ukazanie młodzieży wspaniałych tradycji narodu polskiego, wydobycie z mroków zapomnienia i zakłamania tych postaci i wydarzeń historycznych, które stanowią przedmiot naszej dumy narodowej — to praca, która staje przed całą organizacją ZMP-owską. Równocześnie wzmacniać musimy przywiązanie młodzieży do naszych rewolucyjnych zdobyczy, ukazywać jej wspaniałe perspektywy rozwoju, jakie rozciąga przez młodzież władza ludowa. Wychowanie młodzieży w duchu marksizmu-leninizmu, w duchu oddania sprawie proletariatu wiązać się musi z pogłębianiem jej uczuć patriotycznych. Zwalczając winniśmy wszelkie sekciarskie i lewackie narowy, których wiele ujawniło się w naszej organizacji. Dumnemu słowu — „ojczyzna” przywrócić musimy jego spżowe brzmienie, które poruszy najczulsze struny w sercach naszej młodzieży.

Naród polski przekształca się w naród socjalistyczny. Zadaniem wołów którego partia mobilizuje naród polski jest walka o pokój i plan 6-letni. Nie ma Polaka, milującego ojczyznę, pragnącego jej szczęścia i rozkwitu, któremu nie leżałoby na sercu sprawa zachowania pokoju, sprawa rozwoju naszej gospodarki, umacniania naszej siły, podnoszenia naszego dobrobytu.

Dlatego też, wzywając młodzież do zwiększonego wysiłku w walce o pokój i plan 6-letni — ZMP walczyć będzie o pełne wykorzystanie twórczej energii młodego pokolenia, o wyzwolenie wszystkich sił, tkwiących w młodzieży i dotychczas nie uruchomionych — poprzez pogłębianie pracy polityczno-wyjaśniającej, opartej na niewzruszonych podstawach znajomości nauki marksizmu-leninizmu, na miłości do naszej ojczyzny, Polski Ludowej.

Praca polityczno-wyjaśniająca to dotychczas zaniedbany odcinek. Było wiele objawów lekceważenia tej pracy. Krzewiło się komendowanie, dyrygowanie zza biurka, administracyjne i mechaniczne przeprowadzanie czasem ważnych

Redakcja „P O P R O S T U”

organizuje w niedzielę dnia 1 kwietnia br.

SPOTKANIE

studentów—przodowników nauki wyższych uczelni Warszawy z literatami i artystami
P O D H A S Ł E M:

Młodzieży, łącz się w walce o pokój przeciw niebezpieczeństwu nowej wojny!

W spotkaniu wezmą udział m. in.:

EWA BANDROWSKA-TURSKA
RYSZARDA HANIN
WŁADYSŁAW KĘDRA
JAN KURNAKOWICZ
KAZIMIERZ RUDZKI
STEFAN WIECHECKI (WIECH)
WIKTOR WOROSZYLSKI

Spotkanie odbędzie się w Teatrze Narodowym im. Wojska Polskiego w Warszawie o godz. 11-ej

Zaproszenia wydają Zarządy Uczelniane ZMP

U W A G A !

Przebieg imprezy zostanie odtworzony z taśmy magnetofonowej przez Polskie Radio w niedzielę 1 kwietnia o godzinie 17,50 w programie II-gim na fali ogólnopolskiej.

Szczegóły w prasie codziennej.

i wychowawczych w swych założeniach akcyj. Tow. Matwin powiedział: „VI Plenum KC partii uczy nas, aby śmiało sięgać do naszych tradycji narodowych i doświadczeń innych narodów wzbogacić używamy przez nas język polityczny, uczynić go bardziej przekonywającym dla najszerzych mas młodzieży”. Do świadomości młodzieży doprowadzać będziemy głębokie — odczuć i wyrozumowanie — przekonanie o słuszności naszej sprawy, wskazując na te wszystkie czynniki, które wymagają od tej młodzieży aktywnej i twórczej postawy wobec zadań stawianych przed nią przez naszą organizację. Wychowywać, przekonywać, wyjaśniać — to metoda, którą zbliżymy do młodzieży zrozumienie jej wielkich zadań.

Młodzież musi widzieć w ZMP swego kierownika i przyjaciela. A to wymaga od organizacji ZMP-owskiej jeszcze ściślejszego powiązania się z młodzieżą, z jej życiem, pragnieniami i troskami, tak, aby — jak mówił тов. Matwin — „aby — w pewnym sensie młodzi ludzie coraz to bardziej byli przekonani, że my i oni — to jedno”.

Plenum poświęciło wiele uwagi wzmożeniu oddziaływania organizacji ZMP-owskiej na młodzież,

poprzez masowe organizacje. Organizacje te, jak TPRP, LPZ, a na naszym, studenckim odcinku — ZSP — pozostawały dotychczas niewykorzystane. Jest wśród młodzieży niezorganizowanej wielu zdolnych, aktywnych kolegów, którzy wykazać się mogą osiągnięciami w realizowaniu zadań ZSP. W założeniach i wytycznych pracy ZSP jest wiele elementów, zdolnych zmobilizować najszerze masy młodzieży. Tego wszystkiego dotychczas nie robiliśmy, względnie robiliśmy w sposób niewystarczający.

Plenum określiło treść i metody tej pracy, jaką musimy wykonać dla pełnego włączenia młodzieży we front narodowy walki o pokój i plan 6-letni. Doświadczenie ostatnich, wielkich bitew klasowych, akcji skupu zboża, akcji siewnej wykazały, że Związek Młodzieży Polskiej staje się faktycznym pomocnikiem partii, najwierniejszym wykonawcą jej hasła i wskazań. Olbrzymie zadania planu 6-letniego, niebezpieczeństwo nowej wojny, którą pragną rozpętać krwiożerczy imperialiści amerykańscy — wymagają od nas aktywnej postawy, godnej obywateli wolnej ojczyzny, Polski Ludowej. Jest to postawa walki, którą prowadzimy i prowadzić będziemy do zwycięskiego końca.

Ten Tydzień to wiosna naszej radości

W chwili, gdy łaliśmy bieżący numer naszego pisma, w dniu 21 bm. rozpoczął się Światowy Tydzień Młodzieży. W tygodniu tym młodzież całego świata jeszcze silniej zewrze swe szeregi pod porywającym hasłem walki o pokój przeciw niebezpieczeństwu nowej wojny. Spłótą się dionie, połączą myśli, mocniej zabiją serca. Ponad kontynentami, z mrocznych zaułków londyńskich „slumsów” i harlemskich ruder, z zaczadziatych głąbin francuskich sztolni, poprzez kraje hiszpańskich więzień i spoza drutów faszystowskich vernichtungsłagrow Makronisosa, z całego świata, wszędzie tam, gdzie w okowach „starego” skuta jest młodość — rozlegnie się wielogłosny głos: „Precz z imperialistyczną wojną! Precz z nową Hiroszimą! Chwała bohaterom!” Głos ludzi, którzy nie chcą ginać za bankierów z Wall Street, łączy się z naszymi głosami, głosami ludzi Moskwy i Pekinu, Warszawy i Pragi, Budapesztu i Sofii, ludzi miast i wsi NRD!

Ponad granicami państw, na przekór sztucznemu barierom i żelaznym kurtynom przedostanie się nasze wołanie: — „Jesteśmy z Wami!” My, Człowka Pokoju! Bądźcie silni siłą waszą i naszą siłą!”

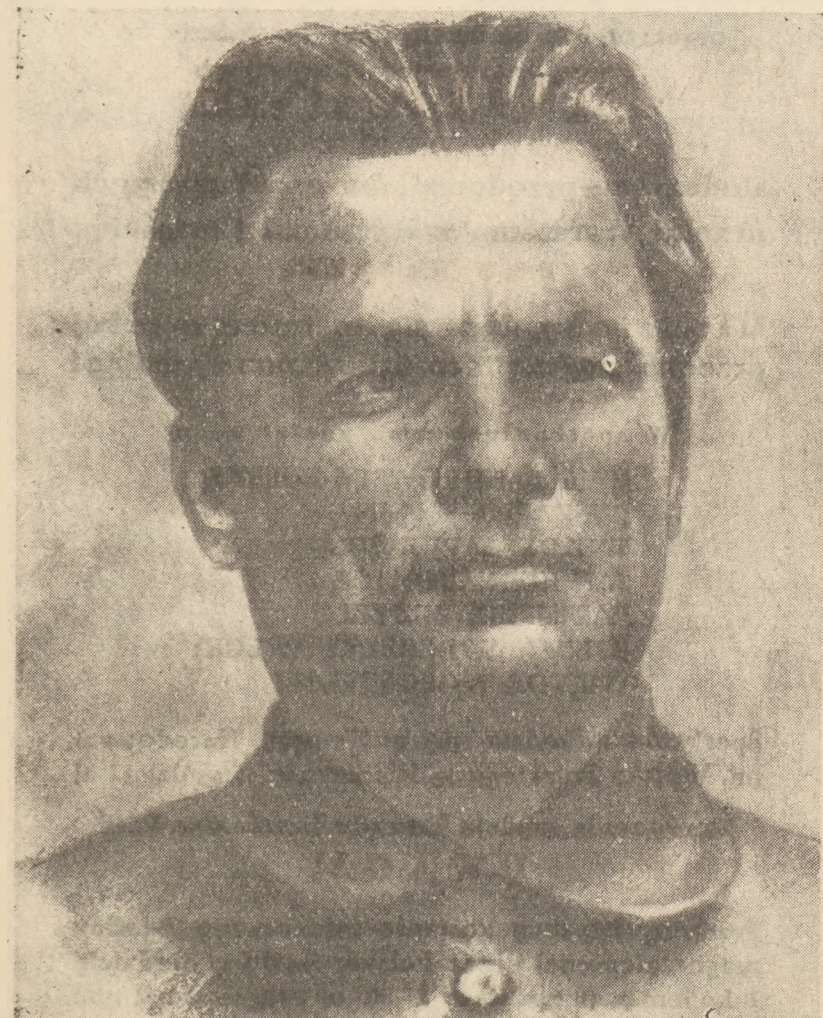
Tysiącami ton nowej produkcji, ZMP-wskim „Siewem Pokoju”, lepszymi wydrukami w nauce, nowymi rekordami na boiskach — czci polska młodzież święto młodzieży świata. Nie brak i nas, studentów, w tej powszechnej radości życia i proteście przeciw śmierci. Płyną z naszych uczelni zobowiązania. Młodzież akademicka służy w nich wzmóc dyscyplinę studiów, mocniej zacieśnić więź teorii z praktyką, nieustannie podnosić swój poziom ideologiczny, przede wszystkim zaś osłagać coraz leższe rezultaty w nauce. Tak właśnie jak to uczyniła ZMP-owska Człowka Zdrowia Śląskiej Akademii Medycznej, która postanowiła oblać swoją opieką jeszcze jeden powiat. Medycy łożący siłą swolm radzieckim kolegom z Leningradu „List Pokoju”, zaś studenci WSE z Katowic niosą w darze miejscowym górnikom swój bez troski śmiech i gorące serca, wyjeżdżając do nich ze swoim zespołem artystycznym. Inni studenci wysyłają do swych braci z krajów kolonialnych i zależnych pocztówki z pozdrowieniami.

Piękniejsze stały się nasze świetlice i uczelnie. Bo, chodzi o to, żeby było nie tylko uroczyste, ale i ładnie i radośnie. Chodzi też o coś więcej koleży! Prawda? Sami wiecie: Ten Tydzień, to przecież wiosna naszej młodości. To jeszcze lepsza robota dla planu. Dla sześciolatniego. Dla socjalizmu. I właśnie — dla młodości. Dlaczego to robimy? Bo chcemy pokoju, bo... tego samego życzymy całej młodzieży świata.



Asystent Drozdowski wraz ze studentami I roku wydz. lotniczego Politechniki Wrocławskiej — przy Dieslu.

Przyjaciel i wychowawca młodzieży *



Imię Kirowa, które stało się legendarne jeszcze za życia tego wielkiego rewolucjonisty, żyje obecnie w pieśniach ludowych śpiewaków — rosyjskich bazarzy, ukraińskich lirników, kaukaskich aszugów i kazachskich akynów. Rozbrzmiewa ono jako symbol bolszewickiej partyjności i proletariackiej solidarności.

Sergiusz Mironowicz Kirow posłał niezwykły dar zjednywania serc prostych ludzi. Gdziekolwiek pracował, na jakie tylko stanowisko posłała go partia — wszędzie potrafił zdobyć sobie szacunek i miłość. Sergiusz Kirow był przyjacielem i wychowawcą radzieckiej młodzieży. Będąc wiernym uczniem Lenina i Stalina, Kirow głęboko wierzył w twórcze siły młodzieży, widział w niej dorastającą zmianę starszego pokolenia. Dopomagał troskliwie wychowywać młodych rewolucjonistów — leninowców, wzywał komсомолców, żeby stali się przywódcami wielkich prac nad budową nowego społeczeństwa.

Kirow uważał, że praca każdego komсомолcy — to mała częstka ogromnej światowej pracy rewolucyjnej. Kirow nazywał komсомолców szczęśliwymi uczestnikami zbliżających się decydujących bitew. Mówił, że nie ma ludzi bardziej ofiarnych, niż dorastające pokolenia młodych komсомолców. Sukcesy młodzieży radzieckiej w latach Wielkiej Wojny Ojczyźnianej oraz sukcesy na frontach pokojowej pracy powojennej pięćdziesiątki, są jasnym potwierdzeniem tej oceny.

Doceniając w młodzieży radzieckiej takie wspaniałe cechy nowego człowieka, jak gotowość do poświęceń, męstwo, odwagę, gorącą miłość swej Ojczyzny, Kirow równocześnie uprzedzał, że mimo tych cech nie wolno przynikać oczu na pewne braki. Uczył on młodzież pokonywać trudności, z uporem i konsekwentnie dążyć do wytkniętego celu.

Kirow uczył młodzież nie lękania się życiowych burz i przeciwności, uczył śmiałego kroczenia naprzeciw niebezpieczeństwu, odważnego przezwyciężania wszystkich przeszkód, posiadania silnej woli. „My nie płyniemy po takiej powierzchni, która jest jak lustro — mówił Kirow na leningradzkiej konferencji Komсомолу w marcu 1926 r. — nie śledzimy na pokładzie w miękkim fotelu, gdzie nas zlekka owiewa wiaterek, gdzie nas zlekka kołysze, gdzie niktogo nie mdli. a płyniemy tak, że często i gęsto trafiały na takie nawałnice, że zaczęły nas rzucać z boku na bok. Zdążyła się, że i czasami spręt okrętowy trzeszczy, to tu, to tam, kry na ciskając na nasz okręt, bardziej niż w Finńskiej zatoce... Niektórzy zaczynają wtedy gubić się i mówią: popatrzcie jak nas rzuca, wiatr może nas znieść itp. Ale towarzysze, właśnie wtedy najbardziej należy przeciwstawiać się morskiej chorobie, nie poddawać się strachowi i nie rozpaczając. Wtedy właśnie nie należy tracić ducha”.

Cóż należy czynić w tym celu, żeby wytrwać zmierzając do wytkniętego celu, pokonywać przeszkody, nie zbacać z kursu? W tym celu, uczy Kirow, należy mocno trzymać w rękach leninowski kompas — studiować marksistowsko — leninowską naukę, czerpać z niej siłę orientacji, umieć oceniać wydarzenia i móc właściwie przewidywać ich rozwój. Kirow ciągle przypominał komсомолcom i młodzieży leninowskie hasło: „Uczyć się!”, mówił

o konieczności bezgranicznego przejęcia się tym hasłem, i wykazania w nauce marksizmu wytrwałości, stałego rozszerzania swego politycznego i kulturalnego widnokręgu, przygotowywania wysokokwalifikowanych kadr, nowych, godnych zaufania fachowców we wszystkich gałęziach przemysłu. W tym celu trzeba się uczyć komunizmu, opanowywać całą wiedzę, nagromadzoną przez ludzkość, wszędzie i we wszystkich bycie konsekwentnym wojowniczym komunizmem. Tu Kirow widział centralne zadanie Komсомолу.

Opowiadają o następującym epizodzie jakiegoś miejsca w jednej z fabryk. Przeprowadzone były przez pewnego inżyniera próby nad nowym sposobem wytopu stali. Kirow bardzo interesował się tą pracą, pomagał inżynierowi, sam brał udział w skomplikowanych i długich próbach. Próby szły opornie, a niektórzy inżynierowie chyliący głowę przed zachodnimi metodami produkcji nie wierzyli w powodzenie tych prób. „Technicznie jest to niemożliwe” powtarzali, a Kirow uśmiechając się mówił im, że technicznie niemożliwe, może stać się możliwym komunistycznie.

Kirow stale rozwijał u komсомолców i u całej młodzieży — wyczuł tego wszystkiego co nowe — tej najbardziej cennej cechy bolszewików. Mówił on, że komсомолcy jak również i komunisty powinni posiadać wewnętrzny twórczy niepokój. Zastój w pracy i pyszałkowska uważała za najbardziej niebezpiecznych wrogów w bolszewickiej pracy. Nie cierpiał on samouchwalstwa. „Można — mówił on — tak się zachłystać wszelkimi hymnami pochwalnymi, że przestaje się rozumieć o się wokoło dzieje. A bez samokrytyki uszczęścić siebie przed zawrotnymi głowami w żaden sposób nie można. Samokrytyka — jest najbardziej skuteczną i pewną bronią”. Kirow uczył komсомолców posługiwać się bronią samokrytyki, nieubłagane wykrywać braki w pracy i po bolszewicku je przezwyciężać.

Słynny syn wielkiego narodu radzieckiego Sergiusz Kirow był pioniernym patriotą radzieckim. Jego przemówienia ożywione były uczuciem ogromnej radości i dumy ze swego kraju, który osiągnął pod kierownictwem bolszewików światowo-historyczne sukcesy. „...Tutaj na szóstej części ładu kuli ziemskiej, — powiedział Kirow w jednym ze swych ostatnich przemówień — widzimy jak w każdym dniu, z każdą godziną wykruwane jest nowe socjalistyczne społeczeństwo, buduje się naprawdę wspaniałe życie ludzi pracy. I trzeba być ślepy, aby nie widzieć, jak obecnie cała kula ziemiska rozpada się na dwie olbrzymie, lecz nierówne półkule i na jednej z nich panuje mrok, marazm i martwe słowo — śmierć, na drugiej — życie, praca, twórczość i zwycięskie słowo: naprzód do nowego życia”.

Towarzysz Zdanow nazwał Kirowa człowiekiem o niewyczerpanej energii, akumulatorem dającym promienną energię, bolszewicką iskrę. Gdy straszliwa wieść o nikczemnym, zbrodniczym strzale zza węgla skierowanym do Sergiusza Kirowa rozszalała się po całym świecie, Gorki pisał: „Zamordowany został wspaniały człowiek, jeden z najlepszych wodzów partii, idealny wzór proletariusa, mistrza kultury”.

Od owego czasu minęło prawie 17 lat. Promienna postać nieugiętego stalownika, wielkiego rewolucjonisty, nieustraszonego bojownika o triumf komunizmu — Sergiusza Kirowa, żyje nadal w sercach milionów ludzi, tak, jak żyje sprawa za którą walczył.

E. Sz.

DO FASZYSTÓW—OGNIA!

„W KROTCE będziesz dużym. Dadzą ci broń. Bierz ją i ucz się pilnie sztuki wojennej. Nauka ta jest niezbędna dla proletariatu — nie po to, by strzelać do swoich braci — robotników innych krajów... jak radzą ci czynić zdrajcy socjalizmu — lecz po to, by walczyć przeciwko burżuazji swego własnego kraju, by położyć kres wyzyskowi, nędzy, wojnom — nie drogą pobożnych życzeń, lecz zwycięstw nad burżuazją i rozbiciem jej”. Tak uczył Lenin matki robotnice, aby wychowywały swoich synów. Jeśli nawet te słowa nie dotarły bezpośrednio do młodego Karola Świerczewskiego, to cała atmosfera warszawskiej robotniczej rodziny i warszawskiej robotniczej ulicy, na której się wychował i na której żyły jeszcze wspomnienia 1905 roku oraz atmosfera warsztatów fabrycznych Gerlachów, gdzie pracowali — przepełnione były rewolucyjną myślą leninowską, myślą o zbrojnej walce z burżuazją, o jej obaleniu i zdobyciu władzy robotniczo-chłopskiej.

Wypadki rzucają Świerczewskiego wraz z fabryką do Rosji. Rozpoczyna się rewolucja. Karol Świerczewski, syn warszawskiego metalowca, sam tokarz, rozpoczął swą drogę bojową jako szeregowiec moskiewskiego pułku „Krasnaja Presnia”, wchodzącego w skład Czerwonej Gwardii. Na frontach wojny domowej szybko wyróżnił się obejmując dowództwo batalionu, a później pułku. Porywał Karola Świerczewskiego wielka walka ludu radzieckiego pod wodzą partii bolszewickiej, pod kierownictwem Lenina i Stalina. Wychowała go wielka szkoła — państwo radzieckie i jego bohaterstwa armia.

W listach do rodziny w kraju pisze o swojej tęsknocie za ojczyzną, ale — jak to formułuje — o tęsknocie „odmiennej” i „bardziej realnej” niż powszechnie pojęta.

Ta „realna tęsknota” za ojczyzną powiodła Świerczewskiego drogą żołnierza — rewolucjonisty, który zrozumiał, że prawdziwa wolność i niepodległość Polski jest nierozdzielnie związana z potęgą i zwycięstwem Związku Radzieckiego. Ta „realna tęsknota” prowadzi go wszędzie tam, gdzie ludy walczą o wolność — nad Hoang-Ho, nad Ebro. Widzimy go wśród bojowników walki o wolność ludu chińskiego, którego walka z imperializmem i jego rodzinną agenturą jest bliska sercu tego komunisty polskiego, gorącego ogniem rewolucji proletariackiej, uskrzydłonego myślą Lenina i Stalina. Przyjaźń z rewolucjonistami chińskimi cementowała się jeszcze w dniach Wielkiego Października, kiedy Świerczewski dowodził chińskim oddziałem w szeregach Armii Czerwonej.

Ogromną wiedzę, jaką zdobył w szeregach Armii Czerwonej wykorzystał gen. Świerczewski — Walter w okresie walk przeciwko faszystom w Hiszpanii w latach 1936 — 1938. Tu spotyka się z polskimi robotnikami i chłopami, którzy poprzez całą Europę, przez zielone granice szli na pomoc hiszpańskim towarzyszom. Walka z faszystami była walką o przyszłą Polskę Ludową. Swojemu przekonaniu dał wówczas wyraz gen. Świerczewski w odezwie do Brygady im. Jarosława Dąbrowskiego:

„...Rok temu na tej ziemi przybyły pierwsze grupy górników, robotników i chłopów polskich, by tutaj, ramie w ramie z bohaterskim ludem hiszpańskim, podjąć walkę orężną z faszystami Hitlera i Mussoliniego, by życie składać ofiarnie za wolność, za chleb, za przyszłość Polski pracującej... Wasza Brygada jest pierwszą, a więc kadrową jednostką przyszłej armii zbrojnej Polski Ludowej. To obowiązuje do wzorowego ładu i porządku wojskowego wewnątrz szeregów, to wymaga wzmocnienia i wzniesienia dyscypliny wojskowej na wyższy po-

Walka ludu hiszpańskiego to nasza walka

W dniu 17 marca w Śląskiej Akademii Medycznej odbyło się masowe zebranie studentów, poświęcone omówieniu ostatnich wydarzeń w Hiszpanii. W referacie poddano analizie sytuację w jakiej znalazł się walczący lud hiszpański pod terrorem faszystowskiego slugusa amerykańskiego imperializmu — gen. Franco. Zgromadzeni uchwalili wysłać list do MZS, w którym wyrażają swą solidarność z bohaterską walką robotników i studentów Barcelony. Równocześnie postanowiono wystosować pismo do ONZ, wyrażające protest przeciwko utrzymywaniu stosunków dyplomatycznych i udzielaniu pomocy faszystowskiej Hiszpanii przez rząd amerykański. Podobne zebrania odbyły się również na innych uczelniach.

„Bliski już dzień waszej wolności — czytamy w liście studentów Szkoły Głównej Służby Zagranicznej, skierowanym do studentów Barcelony. — Pamiętajcie, że wzmocniona wściekłość międzynarodowego imperializmu, który miota się przedśmiertną agonią, jest dowodem jego słabości. Pamiętajcie, że nie jesteście sami w walce. Z wami są wszystkie walczące o swe

ziom, bo każdy z Was — to oficer i kierownik mniejszych lub większych pododdziałów i jednostek przyszłej armii naszej Polski...”

Pod nazwiskiem Waltera zyskuje on sobie miłość i szacunek ludu hiszpańskiego za swą śmiałość i dzielność dowódcy, za głębokie zrozumienie międzynarodowego znaczenia walki ludu hiszpańskiego z faszystami.

Generał Karol Świerczewski jest współtwórcą i współorganizatorem I Polskiej Armii w ZSRR, która wyposażona przez ZSRR i otoczona osobistą opieką Generalissimusa Stalina, kroczyła u boku wyzwolonej Armii Radzieckiej do Polski. W wyzwolonej Polsce Ludowej, w której władzę objęła klasa robotnicza i pracujące chłopstwo — doczekał generał Świerczewski triumfu obranej przez siebie drogi życia.

On — generał broni, bohater z nad Ebro i Nysy, współtwórca Wojska Polskiego — był człowiekiem niezmiernie skromnym. Opowiadając o Hiszpanii, rzadko wspominał o swej roli dowódcy. Nieustannie podkreślał swą wdzięczność wobec Armii Czerwonej, która wychowała go na dowódcę. Zastug swoich nigdy nie podkreślał, nigdy też nie uważał ich za tytuł do wywyższania się ponad innych. Traktował siebie zawsze jako zwykłego żołnierza wielkiej milionowej armii ludzi pracy, żołnierza, który na swoim odcinku wypełnia poruczone sobie zadania i walczy o lepszą przyszłość ludu polskiego, o zwycięstwo wielkiej sprawy socjalizmu.

Najgłębsze przekonanie o słuszności i zwycięstwie wielkiej sprawy, o którą walczył, głęboki patriotyzm, który kazał mu być się o Polskę na polach Chin, Hiszpanii, śmiała perspektywa polityczna, pozwalająca widzieć w każdym wycinku walki zbrojnej jej głęboki sens polityczny, wreszcie osobista odwaga i bohaterstwo — te oto cechy generała Świerczewskiego uczyniły zeń internacjonalistą, uczyniły zeń bolszewika — najpiękniejszy wzór do naśladowania dla wszystkich Polaków. Przykład jego życia i bohaterskiej śmierci uczy nas jak należy poświęcić się całkowicie wielkiej idei, jak konkretnie, przez całe życie, realizować tę ideę.

W pamięci naszej gen. Świerczewski pozostanie na zawsze wzorem wiernego syna naszego narodu, wzorem prawdziwego patrioty. Życie tego wielkiego rewolucjonisty — to jedna z najpiękniejszych kart historii wielkich Polaków-internacjonalistów — Kościuszki, Dąbrowskiego, Bema, Wróblewskiego — wielkich Polaków rewolucjonistów. Po tej drodze wykutęj przez nich kroczyć będziemy do zwycięstwa.

Na południe od Baligródu, na trzecim kilometrze Szosy, stoi

Nowe domy akademickie w Warszawie

Studenti uczelni warszawskich otrzymają w br. (przed 30.IX) pięć nowych Dómy Akademickich o łącznej kubaturze 72.460 m. sześć. Domy te, dadzą ok. 1100 dalszych miejsc (przy małym zagęszczeniu), co poważnie odciążą stare Domy Akademickie, a ponadto — w przyszłym roku akad. — zapewnią pomieszczenia dla zgłaszających się na studia młodzieży robotniczo-chłopskiej.

Największy DA zostanie wybudowany przy ul. Mochnackiego 8-12, na miejscu dawnych garaży PKS. Połączy on bloki DA przy pl. Narutowicza, ul. Uniwersyteckiej i ul. Grójeckiej. Kubatura budynku wyniesie 26.700 m. sześć.; ilość miejsc — 512.

skromny pomnik w miejscu, na którym z rąk agentów imperializmu padł śmiertelny żołnierz generał broni, Karol Świerczewski, członek Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej, Wiceminister Obrony Narodowej. Padł tak jak żył — w walce z faszystami. W archiwach Sztabu Generalnego istnieje raport o jego ostatnim boju. W suchych,

rzeczowych słowach meldunku służbowego, odnajdziemy tam w wielkim skrócie, całość tego pięknego życia, bezprzykładną odwagę i pogardę śmierci w walce z wrogiem klasowym. dewizę: ani kroku wstecz! i rozkaz, który brzmiał jak program i testament jego życia: do faszystów — ognia!

ES



Przygotowujemy W FESTIWAL MŁODZIEŻY I STUDENTÓW

Napływają pierwsze wiadomości o przygotowaniach studentów do III Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Berlinie. W Australii powołano już Narodowy Komitet Przygotowawczy, w skład którego weszli przedstawiciele organizacji młodzieżowych i studenckich oraz młodzi członkowie związków zawodowych. W akcji przygotowawczej biorą żywy udział uczestnicy Festiwalu praskiego i budapestzkiego oraz delegacji młodzieży i studentów — uczestników II Światowego Kongresu Pokoju w Warszawie. W akcji propagandowej wykorzystują oni filmy z poprzednich Festiwali w Pradze i Budapeszcie. Przygotowuje się liczna grupa artystyczna, złożona z pracującej młodzieży i studentów. Grupa artystyczna — jak czytamy w programie — tańcem i piosenką przedstawi historię narodu australijskiego.

W Essen utworzono Komitet Przygotowawczy do III Festiwalu w

Berlinie. W skład Komitetu weszło 70 wybitnych działaczy społecznych. Niemiecki Narodowy Komitet Przygotowawczy w Paryżu, rozpoczął by tworzyła przy zakładach pracy Zakładowe Komitety Przygotowawcze.

*

Studenti krajów kolonialnych, studiujący w Paryżu, rozpoczęli już przygotowania do Festiwalu. Tworzone są grupy artystyczne, które wystąpią z programem narodowej pieśni i narodowego tańca.

Wobec trudności finansowych i dużych kosztów związanych z przejazdem do Berlina studenci ci postanowili w okresie przygotowawczym dać we Francji koncertów artystycznych, a uzyskane stąd pieniądze przeznaczyć na pokrycie kosztów podróży. Stowarzyszenie Studentów Guadelupy ustaliło już plan występów artystycznych swojej grupy.

W tej chwili prace rozbiórkowe przy garażach PKS dobiegają końca. Za kilka dni kierownictwo robot przystąpi do pierwszych prac budowlanych.

Ostatnio zakończono prace murarskie DA przy ul. Piwnej 9. Roboty były tu nieco opóźnione ze względu na prace działające na terenie budowy komisji archeologicznej. Budynek przy ul. Piwnej (o kubaturze 6000 m. sześć.) zamieszkała prawdopodobnie studenci Akademii Medycznej. Przemawia za tym bliskie sąsiedztwo klinik Akad. Med.

Dalsze trzy DA wybudowane zostaną na Mokotowie. Będą one zaczątkiem, mającego powstać w okresie 6-cioletki, Mokotowskiego Osiedla Akademickiego. Jeden z nich — budynek przy ul. Fałęckiej 9-11, zostanie całkowicie oddany do użytku w lipcu br. Część tego budynku jest już zamieszkała przez studentów SGPiS i SGGW. Trzeba przypomnieć, że w ub. r. przy budowie wspomnianego DA pracowali Ochotnicze Brygady Studenckie.

Przy ul. Kazimierzowskiej 44-48 rozpoczęto prace nad zagospodaro-

waniem terenu pod budowę. W przyszłym roku oba te bloki zostaną połączone.

Warto wspomnieć, że jeszcze w br. przy ul. Wiśniowej podjęte będą prace przygotowawcze terenu pod budowę Domu Akademickiego, który w roku przyszłym zostanie także dołączony do bloków przy ul. ul. Kazimierzowskiej 44-48 i Madalińskiego 29-33. Wszystkie wymienione budynki posiadać będą po cztery kondygnacje. W roku bieżącym zostanie rozpoczęta ponadto budowa Domu Akademickiego przy zbiegu ulic Al. Niepodległości i Narbutta. Będzie to największy Dom Akademicki spośród budujących się w tej chwili, kubatura jego wyniesie około 45.000 m³.

Ślaby Karol
Delegat KU ZSP do spr. bud. DA

Wzmaga się udział studentów australijskich w walce o pokój

W Sydney odbył się Kongres Narodowej Unii Studentów Uniwersytetów Australijskich, w którym uczestniczyło ponad 400 delegatów z całego kraju oraz obserwatorów z Nowej Zelandii. Kongres ten wyznaczył znaczny wzrost walki o pokój wśród studentów australijskich. Kongres uchwalił rezolucję przeciwko wprowadzeniu obowiązkowej służby wojskowej dla studentów oraz zaapelował do wszystkich lokalnych organizacji studenckich, aby przeprowadziły dyskusję na temat wszystkich propozycji pokojowych zgłoszonych dotychczas przez jakiegokolwiek kraje stowarzyszenia czy organizacje. Na kongresie zorganizowano dyskusję na temat propozycji pokojowych wysuniętych przez II Światowy Kongres Pokoju w Warszawie. Kongres przyjął również rezolucję potępiającą politykę rasową rządu Unii Południowo-Afrykańskiej oraz domagał się anieksji zakazu podróżyowania obywateli Australii do ZSRR i krajów demokracji ludowej.



Nowy kurek amerykański

*) Patrz „Poprostu” nr 36 (122), 8.XII.50, str. 2.

UCHWAŁY ŚWIATOWEJ RADY POKOJU

mobilizują nas do wzmożonej nauki i pracy

(Wypowiedzi profesorów i studentów)

„Pokój zostanie utrzymany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę utrzymania pokoju i będą bronili jej do końca”. Głęboka prawda stalinowskich słów stała się nicią przewodnią obrad Światowej Rady Pokoju oraz jej uchwał.

Uchwały pierwszej sesji Światowej Rady Pokoju rozpoczynają nowy historyczny etap rozwoju ruchu w obronie pokoju. Akcja zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim dowiodła, jak potężne siły narodów można zmobilizować w obronie słusznej sprawy. Akcja zbierania podpisów pod apelem o zawarcie Paktu Pokoju powinna stać się i nieodłącznym stanem się, jeszcze bardziej masową, jeszcze bardziej imponującą manifestacją woli narodów, wymaga tego sytuacja międzynarodowa, wymaga tego wzmagająca się groźba nowej wojny światowej.

VI Plenum KC PZPR, wysuwając hasło narodowego frontu walki o pokój i plan 6-letni, wskazało całemu narodowi polskiemu, każdemu patriocie polskiemu drogi działania dla dobra ojczyzny, dla sprawy pokoju światowego.

W tej walce o pokój i utrwalenie naszej niepodległości nie zabraknie żadnego patrioty polskiego, żadnego studenta i profesora Polski Ludowej.

Przytaczamy poniżej wypowiedzi profesorów i studentów na temat apelu Światowej Rady Pokoju.

PROF. INŻ. WL. KUCZEWSKI, REKTOR POLITECHNIKI ŚLĄSKIEJ: „Młodzież kształcąca się na Politechnice Śląskiej w Gliwicach w znacznej części jest opóźniona w nauce przez wojnę, jaką światu narzucił imperializm niemiecki. Zdrowie naszej młodzieży w wielu wypadkach zostało silnie nadzarpnięte wskutek przeżyć w okresie okupacji i bestialstw dokonanych

perializmu miażdżyła ziemię polską, nasz dobytek kulturalny i materialny, mogła ponownie zagrażać Polsce i pokojowi świata. Musimy zrobić wszystko, ażeby uświadomić ludzi, w czym interesie leży rozpętywanie wojny, kto na wojnie się bogaci i jak olbrzymia szkoda powstaje dla ogromnej większości ludzi na świecie wskutek wojen prowadzonych w interesie garstki miliarderów, tuczających się krwią i potem wielomilionowych rzesz ludu pracującego.

Musimy rozbudować front narodowy w oparciu o uchwały VI Plenum KC PZPR w obronie ponownie zagrożonej niepodległości Polski, w obronie pokoju na świecie — w myśl wskazań berlińskiej sesji Światowej Rady Pokoju. Musimy pracą swoją na uczelni zarówno na odcinku dydaktycznym, jak i na odcinku naukowym — badawczym, pogłębiać nauki techniczne, które służą u nas postępowi, dobrobytowi kraju i ludzkości, wzmacniać front narodowy, walki o pokój i plan 6-letni, wzmocnić obóz pokoju.

EMIL DOROSZ — SŁUCHACZ USP W KRAKOWIE, PRZODOWNIK NAUKI I PRACY SPOŁECZNEJ, CZŁONEK UCZELNIANEGO KOMITETU OBRONCÓW POKOJU: „My, słuchacze USP, cenimy pokój, bowiem naszym zadaniem jest nauka i praca dla dobra ludu. Wiemy, że tylko w warunkach pokojowych możemy się uczyć i zdobywać wiedzę, którą później zużytkujemy w pokojowej pracy.

Imperializm anglo-amerykański chciałby, w imię własnych interesów, rozpętać nową wojnę, lecz wiemy, że to mu się bezkarnie nie uda. Ruch pokoju wzmacnia się coraz bardziej, ostatnia sesja Światowej Rady Pokoju w Berlinie to nowa

wy etap rozwoju tego ruchu. Wzmocni się on w akcji solidarnościowej z uchwałami Rady.

My studenci walczymy o pokój przede wszystkim nauką: każdy nasz dobry wynik — to cegiełka do wielkiego gmachu pokoju. Tak jak my — myślą i działają miliony ludzi na całym świecie, dlatego pokój będzie zachowany.

Na apel S. R. P. odpowiadamy wzmożoną pracą, aby osiągnąć jak najlepsze postępy w nauce i pracy społecznej. Wierzymy, że wola milionów ludzi miłujących pokój zwycięży wojnę.

PROF. DR ZYGMUNT IZDEBSKI — REKTOR WYŻSZEJ SZKOŁY EKONOMICZNEJ W KATOWICACH: „Berlińskie uchwały Światowej Rady Pokoju, zwłaszcza w przedmiocie zawarcia w roku 1951 traktatu pokojowego z Niemcami, znajdują szczególnie żywy oddźwięk w społeczeństwie polskim Ziemi Zachodnich.



W związku z tym pracownicy naukowi Śląska, przez zobowiązania wzięcia na siebie naukowe — dydaktycznej, a młodzież akademicka przez dodatkowe zobowiązania do coraz lepszych wyników w nauce — dają wyraz swojej niezłomnej woli pracy dla realizacji planu sześcioletniego i zachowania pokoju.

KOL. KAZIMIERZ TOMASZEWSKI — STUDENT IV ROKU PRAWA UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO, DZIAŁACZ ZSP: „Uchwały sesji Światowej Rady Pokoju przyjąłem z radością, gdyż są one jeszcze jed-

nym potężnym głosem za utrzymaniem pokoju. Uchwały dają zdecydowaną odprawę podżegaczom wojennym i stwierdzają, że szerokie masy ludu pracującego ze wstrętem odnoszą się do poczyniń, zmierzających do rozpękania nowej wojny.

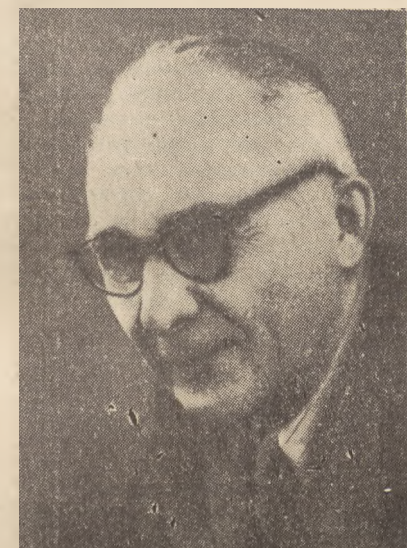
Studenci naszej młodej uczelni — Uniwersytetu Łódzkiego — solidaryzują się z potężnym ruchem walki o pokój. Śmiertelnym wrogiem każdego miłującego pokój człowieka jest każdy, kto występuje z zamierzeniem wzniecenia straszliwej zawieruchy wojennej.

KOL. KAZIMIERZ SZUMILAS — STUDENT IV R. POLITECHNIKI ŚLĄSKIEJ, ASYSTENT KATEDRY MATEMATYKI NA WYDZ. GÓRNICZYM: „Studenci naszej uczelni ze szczególną radością przyjęli apel Światowej Rady Pokoju, wyrażając zdecydowane poparcie dla akcji zmierzającej do zapobieżenia nowej wojnie. Nie możemy patrzeć obojętnie na remilitaryzację Niemiec Zachodnich i prowadzoną tam kampanię, mającą na celu odwrócenie od Polski Ziemi Zachodnich.

Trwały pokój umożliwi nam planowe ukończenie studiów i oddanie swych sił dla przedterminowego wykonania Planu 6-letniego.



Kol. Szumilas przy pracy



przez faszystów niemieckich, wskutek wojny rozpętanej przez imperialistów w roku 1939 wbrew ostrzegawczemu głosowi Związku Radzieckiego i Wielkiego Chorażego Pokoju Generalissimusa Stalina. Setki naukowców straciło swe zdrowie w obozach koncentracyjnych, na robotach przymusowych, bądź też w ciężkich warunkach bytowania czasu okupacji.

Czyż możemy dopuścić do tego, ażeby wojna, która z winy im-

W zobowiązaniu najważniejsza jest realizacja

Redakcja nasza w dalszym ciągu otrzymuje liczne meldunki o wykonaniu i przebiegu wykonywania podjętych przez studentów zobowiązań. Niżej zamieszczamy kilka z nich.

Dla uczczenia 33 rocznicy Rewolucji Październikowej i II Światowego Kongresu Pokoju IV grupa studencka III roku wydz. planowania handlu warszawskiej SGPIS podjęła zobowiązanie uzyskania podczas zimowej sesji egzaminacyjnej przeciętnej oceny 3,5. Grupa zobowiązała się jednocześnie tak przygotować się do egzaminów i kolokwium, aby nie otrzymać ani jednej noty niedostatecznej.

Jak wynika z podsumowania ocen, grupa uzyskała podczas sesji przeciętną notę 3,82, eliminując zupełnie oceny niedostateczne. 13 osób, spośród 34 członków grupy studenckiej, uzyskało przeciętną notę 4, lub więcej. Wśród 13 przodowników nauki i pracy społecznej III roku wydz. planowania handlu (na kursie tym znajduje się 6 grup) znalazło się 6 osób z IV grupy.

Eugeniusz Kosma'a — SGPIS

Anna Balcer
II rok AM we Wrocławiu

Trzecia grupa studencka II roku Prawa Uniwersytetu Poznańskiego podjęła z okazji II Światowego Kongresu Obrónców Pokoju zobowiązanie, w którym czytamy m. in. „Wszystkie kolokwia i egzaminy będziemy składali w pierwszym terminie i to z wynikiem najmniej dobrym...”. Niezależnie od tego kol. Kol. Kaczmarek, Książek, Gabrysz, Kowalski i Zakolski z trzeciej grupy stud. zobowiązali się złożyć kółko studiowania dzieł klasyków marksizmu — leninizmu. (Zobowiązanie to drukowaliśmy w 6 (122) numerze „Poprostu”).

Grupa zdała podczas zimowej sesji wszystkie egzaminy i kolokwia, uzyskując przeciętny wynik — dobry. (tylko dwie oceny dostateczne).

Wobec marksizmu-leninizmu, założone zgodnie z zobowiązaniem, przerabia w tej chwili piąty rozdział „Materializmu i empiriokrytycyzmu” Lenina. Kółko pracuje metodą seminaryjną.

Dla uczczenia 33 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej i II Światowego Kongresu Pokoju IV grupa studencka III roku wydz. planowania handlu warszawskiej SGPIS podjęła zobowiązanie uzyskania podczas zimowej sesji egzaminacyjnej przeciętnej oceny 3,5. Grupa zobowiązała się jednocześnie tak przygotować się do egzaminów i kolokwium, aby nie otrzymać ani jednej noty niedostatecznej.

Jak wynika z podsumowania ocen, grupa uzyskała podczas sesji przeciętną notę 3,82, eliminując zupełnie oceny niedostateczne. 13 osób, spośród 34 członków grupy studenckiej, uzyskało przeciętną notę 4, lub więcej. Wśród 13 przodowników nauki i pracy społecznej III roku wydz. planowania handlu (na kursie tym znajduje się 6 grup) znalazło się 6 osób z IV grupy.

Eugeniusz Kosma'a — SGPIS

Anna Balcer
II rok AM we Wrocławiu

Trzecia grupa studencka II roku Prawa Uniwersytetu Poznańskiego podjęła z okazji II Światowego Kongresu Obrónców Pokoju zobowiązanie, w którym czytamy m. in. „Wszystkie kolokwia i egzaminy będziemy składali w pierwszym terminie i to z wynikiem najmniej dobrym...”. Niezależnie od tego kol. Kol. Kaczmarek, Książek, Gabrysz, Kowalski i Zakolski z trzeciej grupy stud. zobowiązali się złożyć kółko studiowania dzieł klasyków marksizmu — leninizmu. (Zobowiązanie to drukowaliśmy w 6 (122) numerze „Poprostu”).

Grupa zdała podczas zimowej sesji wszystkie egzaminy i kolokwia, uzyskując przeciętny wynik — dobry. (tylko dwie oceny dostateczne).

Międzynarodowe spotkanie na Kalatówkach

W ramach szerokiej akcji wymiany, zaplanowanej na rok bieżący przez Międzynarodowy Związek Studentów, zorganizowano na Kalatówkach koło Zakopanego, Międzynarodowe Spotkanie Dyskusyjne. Spotkanie rozpoczęło się 23 marca i trwać będzie do 1 kwietnia. Spotkanie ma na celu umożliwić studentom różnych krajów swobodną wymianę swych poglądów na zasadnicze zagadnienia stojące obecnie przed młodzieżą studencką. Program przewiduje również zapoznanie studentów z zagranicznymi z osiągnięciami pokojowego budownictwa w Polsce Ludowej.

Uczestnicy spotkania zjedną w dniu 1 kwietnia Kraków, 2 kwietnia — Oświęcim oraz 3 i 4 kwietnia Warszawę.

W czasie pobytu na Kalatówkach wygłoszonych będzie 17 referatów.

Poza referatami i dyskusją program pobytu na Kalatówkach obejmuje sport, wycieczki krajoznawcze i rozrywki kulturalne. Dla uczestników spotkania wyświetlane będą filmy z Festiwalu w Budapeszcie i z II Kongresu MZS w Pradze. Przewidziane są także występy artystyczne zespołów regionalnych oraz występy uczestników spotkania. W czasie pobytu na Kalatówkach studenci zagraniczni spotkają się z młodzieżą Zakopanego.

Podczas zwiedzania zabytków Krakowa prof. Zachwatowicz wygłosi dla uczestników spotkania referat p.t. „Stosunek Polski Ludowej do historycznych zabytków kultury i sztuki”. Program pobytu w Warszawie przewiduje, poza zwiedzaniem miasta — spotkanie z młodzieżą i studentami oraz referat inż. Sygalina p.t. „Pokoje budownictwa Polski Ludowej”.

W spotkaniu uczestniczy ponad 50 studentów zagranicznych z NRD, Francji, CSR, Islandii, Norwegii, Szwecji, Anglii, Stanów Zjednoczonych, kilku krajów Ameryki Łacińskiej, Bułgarii, Viet-Namu, Węgier, Indii, Chin i Albanii. Ponadto w spotkaniu bierze udział 20 studentów polskich z różnego typu uczelni, ze wszystkich prawie ośrodków akademickich.

Uczestnicy obozu — to studenci o różnych przekonaniach politycznych i religijnych. Część ich należy do organizacji studenckich, które są członkami MZS — reszta — to studenci z organizacji nienależących do MZS.

Poza omawianym spotkaniem Sekretariat MZS zaplanował na rok bieżący, zgodnie z wytycznymi II

Kongresu MZS, wytycznymi Rady SFMD w Wiedniu i Komitetu Wykonawczego MZS w Berlinie oraz zgodnie z wytycznymi II Kongresu Pokoju w Warszawie — wiele akcji wymiany. Spotkanie na Kalatówkach nie jest pierwszą tegoroczną imprezą MZS. Z okazji Światowych Akademickich Igrzysk Zimowych w Poiana-Stalin — zorganizowano tam obóz zimowy dla studentów zagranicznych, następnie odbyła się w Bukareszcie międzynarodowa konferencja w sprawie wymiany. Artystyczna grupa MZS odbyła w lutym br. tournée po uniwersytetach angielskich. Plan MZS na bieżący rok przewiduje — żeby podać tylko najważniejsze imprezy — udział studentów w III

Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Berlinie, z okazji którego zorganizowanych zostanie wiele akcji wymiany kulturalnej, sportowej itp. Międzynarodowy Obóz Letni we Włoszech oraz wycieczkę studentów architektury przez 4 kraje: Włochy, Austrię, CSR i Polskę.

Tegoroczna działalność MZS w dziedzinie wymiany wykazuje, że zaplanowany program jest w pełni realizowany. Studenci ZSRR i krajów demokracji ludowej mają pełne możliwości wypełnienia zaleceń SFMD i MZS. Władza Ludowa pomaga młodzieży w kontaktach międzynarodowych, w wymianie kulturalnej, które przyczyniają się do wzmocnienia walki o pokój. Rządy

Wydane ostatnio zarządzenie Przewodniczącego Państwowego Komisji Planowania Gospodarczego „w sprawie rozdziału, odbywania i finansowania praktyk zawodowych studentów i uczniów w roku 1951” — wskazuje, że akcja tegorocznych praktyk, odpowiednio zreorganizowana i dość wcześnie przygotowywana powinna przynieść o wiele lepsze wyniki, niż w roku ubiegłym.

Wspomniane zarządzenie przewiduje, że praktyki odbywać się będą w dobrze zorganizowanych i dobrze prowadzonych instytucjach oraz przedsiębiorstwach i zakładach pracy różnych gałęzi gospodarki narodowej. Praktyki te odbywane będą grupowo — na czele grupy stać będzie starosta. Zachowanie w czasie praktyk kolektywny produkcyjny, jakim jest grupa studencka, odpowiedzialność starosty i poszczególnych członków grupy za pracę całej grupy, poddanie praktykantów przepisom o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy — powinno poważnie przyczynić się do lepszego i pełniejszego wykorzystania odbywanych praktyk.

Na czas trwania praktyk powo-

NOWY AKT TERRORU rządu francuskiego

Po wydaniu zakazu działalności we Francji trzech międzynarodowych organizacji — SFZS, SDFK i SFMD, rząd francuski dokonał nowego brutalnego aktu terroru — tym razem wobec Sekretarza Generalnego Międzynarodowego Związku Studentów — Giovanni Berlinguera, którego policja francuska aresztowała natychmiast po przybyciu do Francji i pierwszym odlatującym samolotem odesłała z powrotem do Pragi.



Giovanni Berlinguer przybył do Paryża na zaproszenie Narodowej Unii Studentów Francji oraz Biura do Spraw Sportu Szkolnego i Uniwersyteckiego (Office du sport Scolaire et Universitaire), w celu omówienia zagadnień związanych z udziałem studentów francuskich w Światowych Akademickich Igrzyskach Letnich. Miał on również omówić z Narodową Unią sprawę udziału studentów francuskich w akcji wymiany kulturalnej, organizowanej przez MZS. Mimo, iż Berlinguer przybył na zaproszenie organizacji francuskich i mimo, że załatwił on wszystkie formalności paszportowe — został aresztowany.

W wywiadzie udzielonym korespondentowi czeskiego dziennika młodzieżowego „Mlada Fronta” — G. Berlinguer omówił przyjęcie jakie zgłosiła mu policja francuska. Podaje ją w skrócie:

Po przybyciu na lotnisko Le Bourget pod Paryżem — przeprowadzono normalną odprawę paszportową i celną. Z lotniska Berlinguer udał się samochodem francuskich linii lotniczych do Paryża. W

Paryżu samochód ten został odczony przez policję, która rozpoczęła ponowne sprawdzanie paszportów, aresztując G. Berlinguera. Policja nie podała żadnych powodów zatrzymania, ani nie wyjaśniła oczekującemu przedstawicielowi studentów francuskich przyczyn swego postępowania. Berlinguera wsadzono do samochodu eskortowanego przez żandarmerię i przewieziono na lotnisko. Dopiero w samochodzie dowiedział się on, że zostanie natychmiast wydany z Francji.

Na lotnisku przekazano Berlinguera tamtejszej policji, która trzymała go pod strażą do północy. Nie pozwolił on nawet skontaktować się telefonicznie z Narodową Unią Studentów. O północy zamknięto go w zakratowanej celi — uprzednio zabrawszy mu wszystko, co posiadał w kieszeniach. Zdjęto mu nawet krawat. W celi znajdował się tylko stół i krzesło. Na żądanie G. Berlinguera, aby umieszczono go w pomieszczeniu, gdzie mogłyby się przespacerować policjanci nie dali żadnej odpowiedzi. Rano odprowadzono go do samolotu odlatującego do Pragi.

Tak władze francuskie potraktowały przedstawiciela ponad 5-milionowej międzynarodowej organizacji studentów. Świadczy to — jak pisze „Mlada Fronta” — że rząd francuski nie usiłuje utrzymać nawet pozorów swej niezależności, że stał się on już jawnym lokajem imperialistów amerykańskich. Świadczy to również o słabości tego rządu, który obawia się nawet współpracy sportowej studentów francuskich ze studentami innych krajów. (wł.)

Drugie sanatorium MZS-u

W ubiegłym miesiącu odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod drugie sanatorium MZS-u. Sanatorium to położone o 50 km. na północ od Pekinu posiada bardzo wygodne warunki klimatyczne. Z sanatorium korzystają będą studenci krajów południowo-wschodniej Azji. Projekt zabudowań i urządzeń opracowali studenci wydziału architektury z Pekinu i Tsinghua.

krajów kapitalistycznych, zmarszalizowanych — usiłują nie dopuścić do swobodnej wymiany poglądów; nie mając argumentów przeciw słusznym żądaniom SFMD i MZS chwytają się środków administracyjnych, stosując coraz brutalniejsze metody terroru przeciwko tym organizacjom. Wielokrotnie odmawiano wiz wjazdowych dla delegatów tych organizacji do Francji, Anglii i innych krajów, odmawiano wiz tranzytowych dla uczestników festiwali, brutalnie wydalo no przedstawicieli tych organizacji z kraju mimo, że posiadali paszporty i wizy pobytowe. Ostatnio rząd francuski posunął się nawet do wydania zakazu działalności SFMD na terenie Francji. Każdy z tych aktów demaskuje rządy krajów zmarszalizowanych, będące na usługach imperialistów amerykańskich, demaskuje ich obłudne „hasła wolności i demokracji”.

PRAKTYKI — USPRAWNIONE

W przeprowadzonej w pierwszych miesiącach br. akademickiego na łamach naszego pisma dyskusji o praktykach studenckich postulowaliśmy jak najszybsze przystąpienie do prac organizacyjnych nad przygotowaniem tegorocznych praktyk. Postulat ten wysunęli również zorganizowane z inicjatywy „Poprostu” uczelniane narady terenowe oraz narada centralna w Warszawie. Zbyt późno wydane w ub. roku zarządzenia władz były m. in. przyczyną złego przygotowania i przebiegu studenckich praktyk.

Wydane ostatnio zarządzenie Przewodniczącego Państwowego Komisji Planowania Gospodarczego „w sprawie rozdziału, odbywania i finansowania praktyk zawodowych studentów i uczniów w roku 1951” — wskazuje, że akcja tegorocznych praktyk, odpowiednio zreorganizowana i dość wcześnie przygotowywana powinna przynieść o wiele lepsze wyniki, niż w roku ubiegłym.

Wspomniane zarządzenie przewiduje, że praktyki odbywać się będą w dobrze zorganizowanych i dobrze prowadzonych instytucjach oraz przedsiębiorstwach i zakładach pracy różnych gałęzi gospodarki narodowej. Praktyki te odbywane będą grupowo — na czele grupy stać będzie starosta. Zachowanie w czasie praktyk kolektywny produkcyjny, jakim jest grupa studencka, odpowiedzialność starosty i poszczególnych członków grupy za pracę całej grupy, poddanie praktykantów przepisom o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy — powinno poważnie przyczynić się do lepszego i pełniejszego wykorzystania odbywanych praktyk.

Na czas trwania praktyk powo-

dają zatrudnienie może nastąpić jedynie w tym wypadku, gdy zgodnie jest z przewidzianym programem praktyki. W tym wypadku praktykant wynagradzany będzie wg umowy zbiorowej.

Zarządzenie przewodniczącego PKPG mierzącej korzystnie ten rozdziału praktyk. W odróżnieniu od roku zeszłego rozdziału praktyk dokonywać będą poszczególne ministerstwa, którym podlegają szkoły wyższe; ministerstwa te sporządzą ilościowy i jakościowy wykaz potrzebnych praktyk, zatwierdzany przez PKPG, na podstawie którego jednostki bezpośrednio nadzadane nad zainteresowanymi zakładami pracy wytypują odpowiednie zakłady do odbywania praktyk oraz określają ilość miejsc dla praktykantów w tych zakładach. Wykazy przekazane zostaną do odpowiednich ministerstw, które przesyła je dalej na odpowiednie uczelnie dokonujące we własnym już zakresie indywidualnego rozdziału. Tego rodzaju procedura przyczyni się niewątpliwie do sprawniejszego przygotowania praktyk.

Omawiane zarządzenie nie określa szczegółowo zadań uczelni w zakresie organizacji i kierownictwa praktyk, pozostawiając to instrukcjom odpowiednich ministrów. Instrukcje takie mają być wydane w terminie do dnia 1 maja br. Sądymy, że przy ich opracowywaniu wzięte będą pod uwagę postulaty wysunięte przez dyskusję w „Poproście” a także centralne i terenowe narady w sprawie studenckich praktyk wakacyjnych.

(m)

Strofy o GEN. ŚWIERCZEWSKIM

Kując pieśń
o czynach żołnierza
gasząc krew
w niezgojonych ranach —
trzeba strofy w ogniu odmierzać
żeby wielkiej prawdzie
nie skłamać.

Trzeba słowa w czerwień rozpalić
w pocie ramion
w trudzie twardych rąk —
trzeba bić się nieznuceniem wytrwałym
i zwyciężać
jak On.

Trzeba śpiewać wiślanym odpływem
pod mostami nieśmiertelnej Warszawy —
trzeba podjąć w żarliwym porwywie
bunt gorący
za wolną prawdę.

Trzeba w huku niestępną walki
robotarskim, niezłomnym sercem
wrosnąć w serce robotniczej Partii —
trzeba święcie i wiecznie
nienawidzić i kochać i cierpieć
— i walczyć.

W kraju nad Ebrem
gdzie dumne kwitną róże
i słońce pływa srebrem
po wzgórzach,
gdzie człowiek płonie
pragnieniem życia — krzykiem
wolności
w Aragonii
w Andaluzji
fasyzm morduje Republikę.

Gdzie człowiek upada w serce ziemi
nie doczekawszy
dni zwycięstwa,
gdzie gwałtem przemoc
życie zmiażdżyła w pięściach —
gdzie szubienice oko straszą
i powieszonych synów
matkom nie wolno płakać,
gdzie but na gardle krzyku
łańcuch na dłoni czynu
położył fasyzm
— tam jest Walter
i tam jest walka.

— — — — Po słonecznych polach Aragonii
wleje ogniem i krwią,
powierzona gorącym bagnetom
i nieugiętym dłoniom
idzie wolność — to On
Walter
szturmuje Belchito.

W jednym małym hiszpańskim mieście
jedno wielkie zwycięstwo —
placzu kobiet smutnych i dzieci
kres
i serca śpiewają wdzięczność.

W oczach ludu rośnie nadzieja
tylu tęsknot ukrytych
radość:
wyzwolenie
— usta się śmieją
„Viva el General Polaco“.

Wielkich spraw czas nie zaciera.
Od Warszawy daleko na zachód
nie umarła legenda Waltera
choć wiele przebiegło lat.
— Nie przyniosły hiszpańskie wiatry
z Andaluzji różanych zapachów
ale przyszedł bólem niestarty
krwi przelanej gorący ślad.

Od Warszawy daleko na wschód
powiódł szlak wielkiej epopei
nowy poryw i nowy trud
nowa walka
dla nowych nadziei.

Trzeba iść z uporem i wiarą
wzdłuż i wszerg
wielkich lat i krajów
— zapalonych nie nie zgasi serc.
Generale Walterze
Naród

twój naród powstaje.
Szlakiem zmagani robotniczej Warszawy
stromymi drogami Października
piął się czyn
nie za rangi i sławę
lecz za lud
za wolnego człowieka.

Krwawe ślady partyzanckich ścieżek
wypaliły baterie katusz
grzmi serce i grzmiały młodziarze
To za lud!
To za wolność!
Naprzód!

Towarzysze żołnierze!
Runął Bug
Chętni nas
przekroczone granice!

Ale tam — jeszcze żyje wróg!
Naprzód marsz!
Kierunek Nysa!

— Generale, można odpocząć
zwycięstwo
mleczą armaty.
— Nasz bój się jeszcze nie skończył
trzeba bronić dni spokojnych
dla pracy.

Tu i tam wróg nie dobity
jeszcze kasa z ukrycia kulą —
jeszcze trzeba trwać i bić się
kolbą ścisną w ataku obręcz.

Jeszcze będą dni różne i ciężkie —
Rewolucja nie rodzi się sama.
Rzecz żołnierska — bronić zwycięstwa
rzecz ludzka — z śmiercią się łamać.

W ciężki dzień
świt się rozpełzał po wzgórzach
droga wbiła się w cienie i wydmy —
tu młodziarze lufy wynurza
z ostatniego gniazda fasyzmu.

Zaterkocą ka-emy płasko
mgłę rozszarpią
uderzą w kola.
Front ostatni — to szczurza zasadzka
w szparach wyrw zbrojeckie czoła.

Nim zdradliwe języki strzałów
płaszcz i mundur na piersi
rozwierną
podniesiona dłoń generała
krzesze opór żołnierskich serc.

W bitwie
kiedy dowodził Walter
nie ma żadnej chwili za ciężkiej
nie za trudne jest trwanie w męstwie
z czołem spokojnym
w deszczu salw.

Kula w piersi!
Zachwieje się generał
ale jeszcze powiedzie komendę.
Cóż
choć może przyjdzie umierać
Komuniści ginęli wszędzie!

Kula w plecy!
— i głos nie zadrga
jeszcze jedno sknienie dłoni —
ostatni rozkaz
i przy zgonie
nie poblednie twarz Komunarda.

W twardym życiu
gdy drogą jest walka
bitwy bywają różne
i jest jedna bitwa
ostatnia
w której trzeba zwyciężyć i umrzeć.

Ale śmierć
co zamyka dłonie
nie rozrywa zwartych szeregów.
Nie nam
Waltera, krwi zapomnieć
nie im
naszą walkę pogrzebać.

Próżno tępej nienawiści obuch
mierzy w prawdę niezłomnych faktów —
krwawe pola wszystkich Baligródów
już
zaorał zwycięski traktor.

Próżno hienom ochryplym od ryku
jadem pęcznicą gardła —
Warszawski Generał z Madrytu
żył i kochał i walczył
nie darmo.

Cóż, że na Odrę i Bałtyk
tępak z Bonn
chytłym okiem łypie —
nas nauczył Generał Walter
jak żyć walką
i walczyć życiem.

Cóż, że tam
gnilec bankierski
wyhodował atom i wodór —
nas nauczył Karol Świerczewski
jak strzec domu bezpiecznych progów.

Mogą warczeć z pianą na wargach
i nienawisć
w bagnie zasiewać —
nam napięte mięśnie nie zadrżą
w sercach starożytności i gniewu.

Rósł ten gniew
od Warszawy po Madryt
od Belchito do Baligródu.
— Z gniewu wola
i pięści twarde —
z miłości oddech swobodny.

Ten kto żył w placzu wszystkich serc
kto krew rozdawał ziemiom
nie odejść na zakręcić śmierci —
ten
choć poległ
nie umrze w czynach.

W jasnych polach życie urosło
kłosem pełnym w chłopskich spółdzielniach.
U nas co dzień mocniej i prościej
wiążą prawdę ręce i kielnie.

Nowe Huty
i jeszcze więcej
jeszcze pod niebo stal i beton
rusztowania
i złożki dziecięce
Plan
i radość matkom i dzieciom.

I jeszcze
w szkole oczy jasne
w świetlicy okno w świat otwarte
i w stolicy
kolej pod miastem.

Oto żyje i zwycięża
Walter.

Trwa wiek zwycięstw
rosnących dzień po dniu
krzepną lata historii olbrzymie
i trwa postać hartowana w ogniu
Walter.
Walter — żelazne imię.

(dokończenie z poprzedniego numeru)

TADEUSZ BOROWSKI

Z apukaliśmy; za drzwiami było głucho i cicho, aż wreszcie rozległy się człapania niemrawe, leniwe, niechętne. Zagrzytał łańcuch, zaskrzyphiał zamek, zachrobotał klucz, drzwi się uchyliły i w szparze ukazała się zaspana twarz starej kobiety. Baba oznajmiła nam, że ksiądz nie wyleguje się do południa, tylko wstaje razem ze słońcem. Dziś odjechał rano do Tarnowa, do biskupa. A jak nie wierzymy, to możemy popatrzeć na podwórko: woźnica wyprzęga z bryczki konie, które odwoziły księdza na stację. Zaczem zastrzasnęła drzwi, zachrobotała kluczem, zaskrzyphiała zamkiem i niemrawo, leniwie, niechętnie poczłapała w głąb proboszczówki.

Plebania leżała u stoku wzgórza, porośniętego dworskim ongiś, a teraz PGR-owskim parkiem; przedzielona była szeroką drogą od ogrodów PGR-u. Położenie prawdziwie strategiczne: proboszczówka bowiem wchodziła jedną z nielicznych studni miejskich. Wiele sąsiadów brało u księdza plebanę wodę, toteż u wodopoju wywijały się długie rozmowy i czym kawiarnia dla artystów, świetlica dla robotników, biblioteka dla studentów, tym dla dewotek miasteczkowych było koryto do pojenia krów, gościnie rozłożone u księdza proboszcza. Ksiądz był uczynny, bezinteresowny, za wodę złamaną groza nie brał i przy korycie koła nie urządził; nawet naszemu obozowi dawał wodę za darmo. Codziennie podjeżdżał pod studnię okazały beczkowóz z PGR-u i czerpał żurawiem całe metry wody, poczem wesoło piał się pod górę i ze stęknieniem stawał pod kuchnią. Myć i kąpać się chodziliśmy nad rzekę, wody trzeba było oszczędzać.

Z tą cysterną mieliśmy wiele kłopotu: dowiedziawszy się o pobycie jakichś studentów w pałacu PGR-owskim, zarząd wojewódzki PGR-ów najpierw zakazał kierownikowi PGR-u dostarczać nam żywności, a kiedy ten się uparł, zabronił mu wypożyczać konia do beczkowozu, wreszcie przypomniał sobie, że mu beczkowóz na gwałt jest potrzebny do podniesienia i krzewienia kultury warzywniczej w sąsiednim, oddalonym od nas o dobre dwadzieścia kilometrów PGR-ze i surowo polecił dostarczyć tamże ów beczkowóz pod rygorem takim a takim. Beczkowozu nie oddaliśmy. Korespondencja trwała bardzo długo i obfitowała w przeróżne zwroty stylistyczne; nareszcie zakończyła bardzo przyjemnym listem. Byliśmy wzruszeni nieznacznie, okazało się, że podpis pod listem się zmienił. Wyleli faceta reamei z tego zarządu. Ale to już inna historia. Mianowicie historia cichego jak mysz pod miotłą sabotażu, którego „nie opłacić” się nawet śigać. O tym kiedy indziej. Na razie wracajmy do proboszczówki.

Istotnie, wróciliśmy nazajutrz. Znowu przeszliśmy koło rozłożystego sadu, który w tym roku obficie obrodził jabłkami i orzechami, minęliśmy najeżony sztachetami ogród, kwitnący piwoniami, groszkiem i astrami, weszliśmy na ganek opleciony bluszczem i zapukaliśmy. Niemrawego, leniwego, niechętnego człapania tym razem nie było. Zaskrzyphiały energiczne kroki, drzwi machnęły się na zawiasach, na progu stanął sam ksiądz proboszcz, opalony, czersawy, surowy. Zaprosił nas do środka, kazał siadać, sam usiadł za biurkiem, złożył ręce jak do modlitwy, popatrzył na nas chwilę przenikliwym wzrokiem i powiedział:

gościach, z ową mieszaniną uwagi i swobody, cechującą dobre wychowane panny. Ksiądz proboszcz tak samo nas, jak sądził oceniał, bo się odezwał lekceważąco:

— Nie mam najmniejszego obowiązku rozmawiania z państwem. Kościół jest matką dla wiernych. Moim obowiązkiem jest wspomaganie katolików, a nie dyskusja z ateistami.

— Ależ ja jestem katoliczką! — zawołała Basia. — Zresztą, nie wydaje mi się, żeby moi koledzy popełnili coś niewłaściwego, pytając księdza o to kazanie. Może ksiądz proboszcza zapewnić, że nasz obóz

Państwo na jaką intencję?

— Na dobrą — odpowiedziałem za wszystkich. — Przyszliśmy się dowiedzieć, z jaką intencją ksiądz wygłaszał kazanie o nas. Koledzy delegowali nas, abyśmy się poinformowali (ciągnąłem uczenie) o stanowisku księdza wobec obozu i o powodach, dla których ksiądz pozwolił sobie na zarzut niemoralności wobec nas. Nie wiem, czy ksiądz zdaje sobie sprawę, że wskutek tego poszły plotki po wsiach. Że żyjemy we wspólnych pokojach, że uprawiamy występki, Bóg wie jakie rozpamiętanie seksualne, że gorzej niż młodzież wiejską.

Ksiądz milczał i przyglądał się nam uważnie. Miał oczy bez wyrazu jak śnięta ryba i zarazem bystre, jak głodny wilk. Dobry, przytomny facet! Aktywny polityczny! Każdemu rękę uściśnię, z każdym na rogu ulicy pogada, do baru zajdzie, wciśnię się na podwórze, udaje brata łate, swój chłop! Rozglądałem się z ciekawością po pokoju, ale jeszcze bardziej ciekawiła mnie nasza delegacja. Młody Langer, z Akademii Górniczej był hutnikiem, krakowianinem gdzieś chyba z Plant, a wiadomo, w Krakowie na każdym zakręcie uliczki jak nie tablica historyczna, to kościół, jak nie figura świętego, to święty sklep z dewocjonaliami. Szczęściem. Nowa Huta wyprostuje tam karki młodzieży, którą chcielibyśmy wtłoczyć w tradycję cesarza i króla Franciszka Józefa. Rozmowa z księdzem była dla Langer'a pewną próbą; założyłbym się, że pierwszy raz mówi oko w oko z tym, co się nazywa „przeciwnikiem politycznym” czy też wyraźniej — wrogiem, wrogiem klasowym. Basia siedziała grzecznie, zachowywała się jak w

jest rzeczywiście urażony i wydaje mi się, że winni jesteśmy naszemu turnusowi wyjaśnienia.

— Proszę państwa, pozwólcie więc, że wam wyjaśnię — powiedział spokojnie ksiądz, odwracając się do nas bokiem i spoglądając na Basię. — Jestem pasterzem dusz tej parafii. Odpowiadam za nią przed ludźmi, przełożonymi, Kościołem, Bogiem. Pilnie baczę na spokój tych dusz, na ich moralność, bo leję wraz z nimi; upadam wraz z nimi, podnoszę się wraz z nimi. Pani, jako studentka nie może mieć pojęcia, jak ciężka jest praca prostego, zwykłego, starego wiejskiego proboszcza. Pani przyjeżdża tu na wakacje, na zabawę, zostawi niepokój w duszach ludzi i odjeżdż! A kto będzie potem za nie odpowiadał? Ja! Proboszcz! Ileż pracy trzeba, aby to zło wypłenić z korzeniami!

— Jakże znowu zło? — zaniepokoił się Langer. Odgarnął okropnie długie, kudłate włosy do tyłu palcami i patrzył wyzywająco na księdza. Postanowił być uprzejmy, ale, rzecz oczywista, diabli go brali.

— Ot, niech pan! weźmie, zagadnienia społeczne — ciągnął fle-gmatycznie ksiądz, pociemniawszy nieco na twarzy. — Inne w mieście, inne na wsi. Co podoba się inteligentom, to lud odrzuca. Nasz za-cofany, prymitywny, nieuczony lud trzeba znać jak własne palce! Wtedy dopiero można nim władać! Przebiec nim jak palcami! Powiedzmy: obyczaj. W mieście nie razi papieros w rękach kobiety, na wsi jest zgorszeniem. W mieście można się opalać i kościół nie in-



geruje i nie wkracza, na wsi — sieje to zło i zamieszanie, zasada niepokój w duszach. Albo, proszę pani, tak zwane przemiany społeczne. Nikt mi nie zarzuci, że jestem reakcjonistą. Jeden z pierwszych księży podpisał Apel Sztokholmski. Nawet mówiłem z ambony o błogosławieństwie pokoju.

— A w praktyce jak to ksiądz realizuje? Przecież walka o pokój to nie tylko jedno kazanie, ale codzienna praca między ludźmi, wywalczenie innych, bliższych celów — powiedział Langer. — Choćby stosunek do młodzieży ludowej.

Ksiądz odchrząknął. Mówił cicho i spokojnie, intymnie, nieomal jak

„Dr SEMMEL



„Przysięgam całym swym życiem służyć matce i dziecku czystymi rękami i czystym sercem” — te słowa przysięgi, jaką dr Semmelweis odbierał od swych uczennic-pielęgniarek, wyrażają właściwie całą treść jego życia — walkę o życie matek, dziesiątkowanych przez gorączkę pógową.

Życie i praca doktora Ignacego Filipa Semmelweisa zostały pokazane na szerokim tle wydarzeń epoki. Twórcy nowego filmu „De-fy” potrafili powiązać walkę, pro-

wadzoną przez dr Semmelweisa na terenie naukowym z polityczną walką o postęp, jaką rozgorzała wtedy w monarchii austro-węgierskiej.

Był to okres poprzedzający Wiosnę Ludów 1848 r. W czasie, gdy dojrzewała wielka rewolucja liberalnej burżuazji dr Semmelweis dokonał w jednym z austriackich szpitali pozornie bardzo prostego odkrycia: nieprzeżeranie warunków higienicznych w szpitalach powoduje zakażenie i ogromną śmier-

telność wśród położnic. To proste spostrzeżenie nie spotykało jednak uznania w ówczesnym środowisku lekarskim.

Dokonane przez Semmelweisa odkrycie, że właściwie sam lekarz, przenosząc brudnymi rękami bakterie, zaraża swe pacjentki, nie wzbudziło entuzjazmu wśród lekarzy wiedeńskich. Przeciwnie — lekając się narażenia swego „dobrego imienia zawodowego” — z całą ostrością wystąpili oni przeciw młodemu doktorowi, nie cofając się przed użyciem najbrutalniejszych środków, aby tylko zmusić Semmelweisa do milczenia. Zgodnie bowiem z burżuazyjną „etyką” lekarską, bardziej obchodzili ich zarobki, niż wzrastająca śmiertelność wśród pacjentek. Natomiast postępowi lekarze poparli metodę dr Semmelweisa. Jednym z jej gorących zwolenników był prof. Ritawski. Ale poparcie wybitnych jednostek nie było głównym źródłem siły dr Semmelweisa. Prawdziwe zrozumienie i uznanie znalazł on wśród młodzieży, z którą pracował i w którą wpajał zasadę, że tylko przyznanie się do błędów otwiera drogę postępowi.

Młodzież ta, związana ściśle z radykalnymi ruchami społecznymi, zdawała sobie sprawę, że walka Semmelweisa o uznanie nowej metody leczenia jest przecież niczym innym, jak tylko jednym z odcinków ogólnej walki o postęp.

NE WAKACJE

do opowiadania)

w konfesjonale, po ojcowsku, ale przebiły się w jego głosie nuty to ostrzejsze, to znów słodsze, to głębsze, to jaśniejsze tony, grał na strunach głosowych jak na organach; co tu gadać — kaznodzieja urodzony! I to nie taki wulgarny, który przemawia z ambony jak kat z szafotu, ale ten subtelniejszy, co duszę pod włos bierze w rozmowie serdecznej, w cztery oczy, w czterech ścianach. W ten sposób mówił dalej nasz ksiądz:

— Taka spółdzielnia w Czerniawie! Ileż to naród się namęczył, zanim ją założył? A teraz co? Myślicie, że nie wiem? Że ślepy jestem? Że głuchy? Że nigdzie nie chodzę? Ludzie się męczą, pracować nie chcą, obleniwili się, patrzą tylko na pomoc. Przyjechali do nich robotnicy, wyremontowali im maszyny, a oni teraz czekają, kiedy znowu kto przyjdzie, żeby im robił za darmo, za lud zapłać. A z polami co? Albo to obsiewają tak starannie, jak prywatny gospodarz? Albo to jak na swoich? A plon? Proszę pani, gdyby pani to zobaczyła na własne oczy!

— Ale myślnie nie o spółdzielni przyszli z księdzem rozmawiać, tylko o księdza kazaniu.

— A co wam do mego kazania — rozeźlili się ksiądz. — Mnie będziecie na kazalnicy włożyć? Na ambonie rozkazywać? Mnie wolno głosić z ambony słowo Boże takie, jakie uznaję za wskazane.

— Ale nie kłamstwo! — warknął Langer.

Ksiądz umilkł i patrzył zmrużonymi oczyma na długowłosego młodzieńca. Langer niefrasobliwie przeczesał włosy dłonią.

— Mój kolega chciał powiedzieć, że ksiądz się mógł pomylić, nawet z ambony — rzekła Basia.

— Pan jest kierownikiem wychowania ideowego na waszym obozie? — zapytał ksiądz Langer. Langer kiwnął głową.

— To czemu pan, zamiast pisać swoich podopiecznych, wchodzi się po okolicy z tą malarką, studentką?

Langer zddziwił się niepomiernie. — Coś podobnego! Czy to też należy do czynności duchowych księdza? A skąd ksiądz ma tak dokładne informacje?

— Mnie ludzie wszystko donoszą. Do kogo mają przyjść jak nie do księdza proboszcza? Ja odpowiadam za stan parafii, za ich spokój sumienia, ja muszę wiedzieć, co się w parafii dzieje. Odpowiadam za to przed władzą zwierzchnią.

— Ludzie księdzu donoszą. I ksiądz z tych podszeptów i donosów robi służbowy i publiczny użytek. A ksiądz wie, jak to się nazywa po polsku? — zapytał prosto z mostu.

— Może pan będzie łaskaw powiedzieć. Pan filolog?

— To się nazywa szpiegostwo. Ksiądz zorganizował sobie coś w rodzaju amatorskiej siatki informatorów. A może w ten sposób ksiądz bada stan umysłów np. w cegielni? Albo w PGR-ze? Albo w tej spółdzielni, która tak leży mu na sercu? I posyła odpowiednie raporty? Czy ksiądz sobie zdaje sprawę z tego, co powiedział?

Ksiądz odwrócił się frontem do mnie. Pomilczał, popatrzył, wreszcie rzekł:



— Nie bardzo rozumiem, z jaką intencją przyszliście państwo do mnie.

— Czy ksiądz uważa, że miał rację, mówiąc o naszym obozie jak o bandzie niemoralnych ludzi? — zapytała Basia.

— No, może niewłaściwie oceniłem pracę waszą, państwo, ale przecie przynajmniej, że tamte panie na moście nie zachowały się idealnie.

— To czemu ksiądz zaraz nie przyszedł ze skargą, tylko odczekał tyle czasu? — zapytała dalej Basia.

— Do kogo mam iść? Do was? — zddziwił się szczerze ksiądz.

— Wołał ksiądz wierzyć plotkom? Utwierdzać je z ambony?

— Mówię to, co mówi lud! Jestem jego pasterzem!

— Lud w 38 strajki chłopskie tu urządził, marsze głodowe, bił się z policją. O ile wiem, ksiądz zajął wtedy nieco inne stanowisko. Ludem dla księdza była wtedy policja. Ale to stare dzieje i nie wracajmy do nich — powiedziałem. Tradycja ruchów chłopskich żyła w tej okolicy bardzo silnie, ludzie są pamiętliwi!

— Jak pan śmie! — powiedział ksiądz i zacisnął usta. Po chwili milczenia:

— Za młody pan lis na mnie, starego. Czego chcecie?

— Aby ksiądz z ambony opowiedział wiernym o naszej pracy społecznej, o roli młodzieży ludowej, o nowej inteligencji państwa ludowego.

— Ja nie mówię o zdarzeniach, tylko o tematach, problemach, zagadnieniach moralnych — rzekł wymijająco ksiądz. — Kto wie, może kiedy poruszę i wasz temat jeszcze raz. Na razie powiedziałem wszystko.

Basia uśmiechnęła się wdzięcznie, podziękowała księdzu za przychylną odpowiedź i ciągnęła dalej:

— Ale my, proszę kochanego księdza, wyjeżdżamy za półtora tygodnia i byłoby nam przykro, gdybyśmy tego nie słyszeli.

— To co? — zapytał ostro ksiądz. — Pani mi nie wierzy! Pani katolizka?

Był nieustraszony. Otrzymał widać instrukcje od wikariusza generalnego w Tarnowie i nie mógł ich przekroczyć. Zresztą, prawdę powiedział, nie kwapił się do tego.

— Słowem, ksiądz nie powie?

— Nie.

Basia wstała z krzesła:

— Chodźcie, chłopaki. Zakomunikujemy obozowi, że nie umiemy przekonać księdza proboszcza. Ze woli opierać się na anonimowych informatorach i wbić klina między nas, a wiejską młodzież. Ale powiemy również, że postaramy się, aby się to księdzu proboszczowi nie udało.

Ksiądz wstał ciężko z fotela i nogą powoli odsunął go pod ścianę. Patrzył chwilę na Basię, potem pociemniał nagle na twarzy i warknął:

— Wynosić mi się natychmiast! Za drzwi!

Basia odwróciła się i trzasnęła drzwiami. Za nią wyszedł Langer. Ostrożnie postawił fotel przed biurkiem, spojrzawszy na przyjaźnią na księdza i rzekł:

— Stare lisy nie tracą zimnej krwi. I po co ksiądz się przechwalał?

Zamknąłem za sobą cicho drzwi i zacerpiałem pełną piersią ciepłe, poranne letnie powietrze.

VI

Oczekiwali przed ogrodem księży, opierając się o sztachety. Nie mówiliśmy wiele; Basia była czerwona ze zdenerwowania, Langer gwizdał ze złości. Pogoda była wspólna i czas było iść nad rzekę. Przeszliśmy przez ocieniony, chłodny park, skomentowaliśmy po drodze dosadnie naszego rozmówcę, nie przejmując się zbyt jego wybuchem.

Basia miała tego dnia ćwiczenia sportowe, ale zamiast na siatkówkę, wybrała się w pole w buraki, gdzie pracował do południa Roman z całą kolumną. Kontraktowe buraki były przez nas pieczołowicie doglądane. Ja byłem tego dnia wprawdzie wyznaczony do roboty w polu, lecz uważając, że spełniłem już swój obywatelski obowiązek, wysławszy Basię do roboty, wziąłem Szwajkę, koc i olejek i powlokłem się nad wodę. Z czytania nic nie wyszło. Do południa słońce piekło niemiłosiernie i leżaliśmy na płytkim nurcie, budując na środku rzeki twierdzę z piasku i żwiru. Praca była ciężka i niewdzięczna, zgody wśród architektów nie było; rwący nurt podgarniał nam i podkrażał umocnione wały, trzeba było przepłatać je gałkami. Warowny zamek trzymał się chyba ze trzy dni, podrywany niecierpliwie przez fale. Potem pracowali w tym miejscu piaskarze, zabrali zamek, forty, wały, jednym pociąganiem czerpaka zniszczyli feudalizm. Sic transit gloria mundi!

A rozmowę z księdzem opisałem w specjalnym wydaniu gazетки ściennej. Opracowany przez zespół redakcyjny tekst brzmiał:

„Proszę kolegów, ksiądz jest u party. Byliśmy u niego; po bardzo długiej i cierpliwie prowadzonej przez nas dyskusji stwierdziliśmy, że ksiądz niczego odwołać nie chce. O zajęciu kierownictwa obozu stanowili zawiadomić zarząd wojewódzki ZMP”.

VII

Niespodziewanie dostałem zaległe gazety. Akurat zaczynał się w Warszawie Polski Kongres Pokoju. Poświęciłem się jechać. Pochłonęło mnie jako reportera wielkie widowisko w sali Politechniki Warszawskiej. Nieskalana biel architektury, barwne chusty delegatów, srebrne światła reflektorów i tłumy delegatów, rozmawiające na korytarzach, porwity wiatr jesienny i wiec warszawskie, owacje na cześć pokoju, Stalina, Korei — odczuwało się oddech narodu, ludzkości, świata. Miałem zaszczyt odczytywać z trybunu Kongresu rezolucję pokojową; był to wielki moment w moim życiu. Spotkałem się na Kongresie z wielu przyjaciółmi, między innymi z Ritą Schulz, bohaterką dziewczyny berlińskiej, która w kapitalistycznej dzielnicy miasta rozdawała ulotki antywojenne i wśladzona do więzienia przez policję francuską, zachowywała się jak stary, doświadczony komunista. Nienawidzę francuskich imperialistów, pisała w liście do komendanta więzienia, ale tym mocniej ko-

ilustr. JERZY CWIERTN'A

cham naród francuski. Opowiadała mi swe dzieje, lecz to już inna historia. Trzeba będzie ją szerzej kiedyś opowiedzieć.

W jakiś czas potem objeżdżałem miasta wojewódzkie z relacjami o naszym Kongresie. Zahaczyłem również o Kraków. I właśnie w Krakowie spotkałem się z Romanem i Basią. Przepchali się do mnie po odczynie. Ucisnęliśmy się serdecznie.

— Na razie śledzę jeszcze w Krakowie — mówił Roman, kiedy wyszliśmy w ciemne, kręte, ciche krakowskie uliczki — i zwiedzam zabytliki, uczę się. Smutno tylko będzie człowiekowi, gdy przyjdzie wyjeżdżać do roboty, na polibudę.

— A jak przebiega walka o pokój w sercu waszym? — zapytałem poważnie. — Bo ja jestem delegowany do załatwienia tych spraw. Specyfika naszego frontu pokojowego wymaga, aby dwoje ludzi postępowych, tworzących kadry inteligencji ludowej...

— Po skończonej polonistyce — przerwała Basia potok mej wdzięcznej wymowy — przenoszę się do Gdańska. Bo on nie chce z nad morza wyjeżdżać. Mówi, że się przyzwyczail.

— A długo do egzaminu? — Dwa lata do magisterium — westchnęła ciężko Basia. — Eh! Chodźmy coś zjeść — rzekł zrygnowany Roman — długo czekać!

Więc poszliśmy coś zjeść. Restauracja hotelowa była ponurą, zadymioną przez pokolenia emerytów, stoliki przykryte obrusami jeszcze z Młodej Polski.

— A ksiądz? Odwołał? — przypomniałem sobie, gdy usiedliśmy nad nadszpejzowaniem smacznym befszykiem.

— Ale! Czekaliśmy na próżno! Szkoda, co prawda z tego wielka nie wyszła. Zrobiliśmy propagandę w kołach ZMP-owskich, opowiedzieliśmy, co i jak, w gminie, zdobyliśmy opinię ludzką. Szkoda, żeś wyjechał. Urządziliśmy dożynki. Zeszła się cała okolica. Uroczystości, z tańcami, śpiewem, recytacjami. Piwo, kanapki, kompoty. Park, bracie, wyglądał, jak chiński ogród! No i właśnie tam doszliśmy z Basią do wniosku, że tak dalej nie ma sensu — referował Roman. — Nie wyobrażasz sobie!

Owszem, wyobrażam sobie. Rozświetlony lampionami park, chór naszych dziewcząt, zaimprowizowana kapela studencka z nieśmiertelnym akordeonem na czele, snop dojrzalego żyta na estradzie, wysoki, srebrny, czysty sierp księżycy, mieniący się w świetle lampionów i gwiazd ścięci parku, dalekie odgłosy ciszy wiejskiej. I czekająca nas robota, szkoła, politechnika, akademia górnicza, stomatologia, uniwer-

syet, Warszawa, Kraków, Szczecin, Gdańsk, świat, życie...

Długo rozmawialiśmy o naszych wakacjach. Pożno w noc wyszliśmy na ciemne, kręte, staroświeckie, przyprószone siwizną uliczki krakowskie. Ująłem Romana za ramię:

— A jak tam z twoim socjalizmem? Już się czujesz lepszym socjalistą? Odpowiedział bardzo poważnie:

— Naprawdę zmieniłem się. Dużo mi się jeszcze przyjdzie uczyć. Ale to już nie nadaje się do opowiadania. Jak w ogóle cała ta historia. Jest zbyt blaha. Cóż kogo obchodzi nasze wakacyjne zmartwienia i radości, kiedy czeka nas codzienna, prawdziwa robota!

VIII

Pozwól, Romanie, że będę innego zdania. Uważam, że nasze wakacje były bardzo piękne. Kolumny sanitarne, agitacja wśród młodzieży wiejskiej, dyskusyjne wieczory o planie, pokoju, nauce; praca w łubinie, burakach, kartoflach; urzędowanie w gminie, a nawet ta — tak charakterystyczna! — historia z księdzem — ileż nas nauczyły! Odpoczęliśmy, nabraliśmy sił. Zakończyliśmy się; wierzę, że potraficie pamiętać o sobie, przedzieleni połową Polski. Cóż, życie rwie naprzód, nasze wspomnienia zblakną, o niedawnym zapomniemy. Ale przyznaj, że przysłała się nam robota obozowa. Bo fakty faktem: dojrzelśmy trochę w tej robocie.



Na omówieniu prac Portera i Griffitha zakończyliśmy pierwszy okres historii kinematografii, w którym powstały wszystkie (oprócz dźwięku) zasadnicze środki wyrazowe filmu, w którym narodziła się sztuka filmowa.

Obecnie „Filmoteka” przystępuje do opracowania drugiego okresu historii sztuki filmowej, w którym dokonano się zdecydowane różnicowanie sztuki filmowej na dwa nurty — socjalistyczny film radziecki oraz film kapitalistyczny. W tym też okresie dokonano się dalszy rozwój środków artystycznych filmu.

Drugi cykl „Filmoteki” obejmie okres od 1917 do 1926 roku. ZESPÓŁ „FILMOTEKI”

NOWY OKRES HISTORII FILMU

LATA 1917 — 1926 są w historii kinematografii okresem, w którym film, doskonaląc w szybkim tempie artystyczne środki wyrazu, zaczął kształtować swoje oblicze jako sztuka o wielkim masowym zasięgu oddziaływania.

W twórczości filmowej poczynają się precyzować dwa nurty.

Wraz ze zwycięstwem Wielkiej Rewolucji Październikowej rodzi się film radziecki — film walczący, który stara się coraz bardziej prawdziwie i wszechstronnie wyrażać na ekranie sens wielkich przemian, jakie przyniosł masom ustrój sprawiedliwości społecznej i chce w przemianach tych współdziałać. Nowa treść rozsada stare formy, domaga się godnych i zdolnych ją wyrazić środków artystycznych. Początek rozkwitu sztuki wyzwolonej z pięć kapitalistycznego spekulancja służąca człowiekowi, wychowująca go.

W tym samym czasie film w krajach kapitalistycznych dostaje się w ręce prywatnych przedsiębiorców i monopolistów, staje się obiektem coraz przemyślniej organizowanego handlu (jak np. w Ameryce) a w konsekwencji żeruje na najmniej wybrednych gustach; zapomina, że jest, że powinien być sztuką. Dociera do mas po to, aby je ogłupiać, przysparza milionowe dochody „fabrykantom snów”.

Ten stan rzeczy odbija się na stronie treściowej i artystycznej filmu. Sztuka filmowa zaczyna w krajach kapitalistycznych podlegać coraz bardziej gwałtownemu spłyceciu i wyjałowieniu. Z wyjątkiem sztuki filmowej usiłują walczyć jednostki i grupy niezależnych europejskich twórców. Przenosząc do filmu modne wówczas w plastyce eksperymenty futurystów, kubistów, dadaistów itp., oddalając się coraz bardziej od ponurej rzeczywistości, wyrażają oni w swoisty sposób protest przeciwko sztuce, schle-

biającej płytkiej mieszczańskiej mentalności.

Jednakże „protest awangardy”, mieszczański eksperyment intelektualistów w filmie, nie nawiązując do żadnych postępowych sił społecznych, a wyrażając jedynie kapitalistyczne tendencje ginącej klasy, musiał być protestem pozbawionym szerszej perspektywy społecznej, w istocie nie przynoszącym szkody kapitalizmowi.

Wśród twórców awangardy następuje szybkie załamanie. Jedni gubią się całkowicie w świecie abstrakcji i doznają rozczarowań, inni, po przeżyciu ewolucji, potrafili niekiedy odnaleźć drogę ku sztuce mniej lub więcej realistycznej, ku sztuce, której sprawy społeczne nie były obce. Tak np. awangarda francuska dała kinematografii światowej wielu wybitnych twórców.

W filmie niemieckim po 1918 r. zatriumfował ekspresjonizm, hordujący dążeniem do introspekcji i ulegania fatalizmowi, będący przejawem strachu i choroby gnębiącej burżuazję niemiecką, przytłoczoną beznadziejną rzeczywistością po przegranej wojnie. Szereg filmów niemieckich tego okresu, na czele ze słynnym „Gabinetem Doktora Caligari”, przygotowywało grunt hitleryzmowi.

W kinematografii amerykańskiej pojawiają się nieliczni twórcy, którzy starają się odważnie rzucić na ekran społecznie ostry obraz kapitalistycznego społeczeństwa. Próby te jednak są sporadyczne. Skazane są na niepowodzenie wobec panującego systemu produkcji, toną w morzu seryjnej, banalnej tandety. Jednym z niezależnych, antymonopolistycznych twórców amerykańskich był Charlie Chaplin.

Okres awangardy w filmie światowym przynosi znaczne udoskonalenie środków filmowych. Ale awangarda nie mogła stać się dro-

gowskizmem dla dalszego rozwoju sztuki filmowej. Uwikłana w sprzeczności kapitalizmu, nie mogąc zdobyć się na społecznie ostre wystąpienie stała się niebawem żerowiskiem wszelkiego rodzaju antyrealistycznych, dekadentkich, a nawet faszystowskich ideologii.

Jedynie ci twórcy, którzy potrafili w porę zerwać z formalistycznym wynaturzeniem i zwrócić się do życia, tylko ci wnieśli rzeczywiste wartości do sztuki filmowej. Jeśli więc mówimy dziś o postępie, jaki dokonała awangarda, to mamy na myśli nie dekadentów i wykołajców, ale tych twórców, którzy objęli wspólną nazwą awangardy, nie poszli na śliskie ścieżki antyrealizmu.

W tych samych latach, kiedy na Zachodzie zachodziły omówione wyżej procesy, z nacjonalizowany lenińskim dekretem film radziecki toruje sobie wielkimi krokami drogę ku sztuce prawdziwie rewolucyjnej. Od „agitki” filmowych realizowanych w latach wojny domowej, poprzez filmy dokumentarne, które dają mu mocne powiązanie z rzeczywistością, do dzieł porwujących masy, dynamiką rewolucyjnej treści i zadziwiającym mistrzostwem nowatorskiej formy.

Jednak i tu droga do „Pancernika Potiomkina” czy „Matki” nie była łatwa. Prowadziła przez minowe pola formalistycznych eksperymentów pewnych ugrupowań, poprzez walkę z jednej strony z balastem ziej tradycji, z drugiej z zapędami artystycznego lewactwa. Ale busola, którą dla radzieckich twórców filmowych jest estetyka marksistowska, pomoc, jaką dają filmowcom radzieckim władza radziecka i partia — to gwarancja wielkich osiągnięć. Najważniejszą ze sztuk — miała przed sobą cel jasno wytknięty. Pierwsze dziesięciolecie jej dziełowej charakterystyki okres intensywnych twórczych poszukiwań, zakończonych wspólnymi sukcesami, które zadziwily świat.

ZBIGNIEW PITERA

Przed dyplomem

W numerze 7 (131) naszego pisma zamieściliśmy artykuł studentki V roku wydz. chemii Uniwersytetu Moskiewskiego kol. Anny Markowskiej pt. „Można i należy planować pracę dyplomową”. W nawiązaniu do tego artykułu otrzymaliśmy korespondencję z Politechniki Śląskiej, w której kol. Krystyna Denkowska stud. IV roku wydz. elektrycznego dzieli się z czytelnikami doświadczeniami z organizacji planowej pracy studentów IV roku, przystępujących w najbliższym czasie do pracy dyplomowej. Korespondencja ta wskazuje na ważność planowania pracy przez grupy studentów kończących studia i na korzyści, jakie ono przynosi. Jak najdalej idące korzystanie w tym zakresie z doświadczeń studentów radzieckich przyniesie naszym dyplomantom jeszcze większe osiągnięcia. A oto co pisze kol. K. Denkowska.

Dyplom. Dla nas studentów IV-go roku Politechniki Śląskiej słowo to nie jest obce. Żyje ono wśród nas od chwili rozpoczęcia studiów, od chwili wysłuchania pierwszego wykładu, ba — nawet od chwili, gdy przystępowaliśmy do konkursowego egzaminu wstępnego.

Dzisiaj, gdy minęła już zimowa sesja egzaminacyjna i do końca roku akademickiego zostało jeszcze cztery miesiące, okres, w którym podejmiemy się pracy dyplomowej nastąpi bardzo szybko. Czekamy nas jeszcze wiele godzin spędzonych w laboratorium i wiele egzaminów, a czasu mamy niewiele. Trzeba dużo dobrej woli i planowej organizacji pracy, aby w tym okresie jak najmniej tracić dni na „bezrobocie”. Postanawiamy: — Opracować wytyczne pracy, pracować w zespole i jak najwięcej korzystać z godzin konsultacyjnych.

Cóż to są te wytyczne pracy. — Będzie to po prostu nasz harmonogram pracy, gdzie każdy egzamin, kolokwium, czy projekt przejściowy będzie miał określony termin wykonania, którego będziemy jak najściślej przestrzegać. Bezsprzecznie, że pewne odchylenia są zawsze możliwe, ale chodzi nam przede wszystkim o samokontrolę i gospodarkę czasem...

Dalej proces samej nauki. Jeśli w ostatnim okresie naszych studiów proponujemy pracę zespołową, która na każdym kroku daje naprawdę dobre wyniki — to bynajmniej nie wyobrażam sobie przez to zbierania się w jednym pokoju i przygotowywania wspólnie takiej czy innej książki, skryptu czy notatek. Każdy

uczy się sam. To jasne — jeden uczy się wolniej drugi szybciej, jeden pewne zagadnienia rozważa głośno, a ktoś dla odpoczynku pogwizduje cicho — i tak bywa. Uwaga jednak za słuszną i konieczną przygotowując każdy egzamin wspólnie z zespołem kolegów.

Jak to wygląda praktycznie? Zbieramy się w tym okresie kilka razy w tygodniu, rozstrzygamy sporne kwestie i omawiamy zagadnienia bardziej zawiłe. Korzystamy przy tym bardzo wiele: powtarzamy przerobiony materiał, upewniamy się o słuszności naszych wniosków, a często dowiadujemy się nowych rzeczy, na które nie zwróciliśmy uwagi w czasie swojej nauki.

Poza tym nie unikamy godzin konsultacyjnych. Korzystamy z nich jak najczęściej, przychodzimy zwykle grupą i pytamy — pytamy o wszystkie niejasne dla nas zagadnienia. Ilekroć godzin czasu oszczędzamy! Kilka prostych zdań asystenta wskazuje nam słuszną drogę rozumowania i chroni od błędów w labiryncie wzorów i pojęć.

I jeszcze kilka słów o pracach przejściowych. Te zajmują zwykle bardzo dużo czasu i najczęściej są powodem późnego przystąpienia do pracy dyplomowej. U nas problem ten został rozwiązany pomyślnie, z dużym zrozumieniem naszych istotnych trudności. Projekty przejściowe wykonujemy w znacznej mierze klauzurowo. Mamy w ciągu tych godzin na sali do dyspozycji wszelkie potrzebne nam katalogi, normy, podręczniki oraz pomoc asystentów, którzy chętnie służą nam wyjaśnieniami.

Pracujemy — i wreszcie staniemy przed problemem wyboru pracy dyplomowej. Może to być praca klauzurowa, która wymaga dużego skoncentrowania wiadomości i szybkiej decyzji w rozwiązywaniu zagadnień, może być praca laboratoryjna, dla studentów zainteresowanych pracą badawczo-doświadczalną i wreszcie zagadnienie tak teoretyczne, jak i praktyczne dane do rozpracowania przez katedrę, lub zakład przemysłowy.

Ścisły kontakt jaki Politechnika Śląska nawiązała z przemysłem, pozwala na to, aby niemal każdy temat pracy dyplomowej był zagadnieniem wynikającym z potrzeb danego zakładu przemysłowego. Ułatwia to w znacznej mierze przygotowanie się do dyplomu kolegom już pracującym zawodowo i jest nowym bodźcem do szybkiego kończenia samej pracy i przynosi bezpośrednie korzyści dla przemysłu.

Zakres tematyki i rodzaj prac dyplomowych jest więc ogromny. Mu-

simy jednak skończyć z gonitwą za „specjalnym” tematem i z pojęciem tematu „nieciekawego”. Każde zagadnienie niezbadane i nieprzeanalizowane przez nikogo jest ciekawe i warte naszej pracy, a co najważniejsze jego analiza jest potrzebna.

Podjętą pracę wykonamy szybko. Nie będziemy przez długie miesiące pielegnować w sobie lenistwa i rozkoszować się słowami „jestem przed dyplomem”. Będziemy pracować, aż pozytywna ocena naszych wiadomości otworzy nam szeroko wrota do samodzielnej, twórczej pracy w produkcji.

Czekają na nas huty, elektrownie, fabryki i kopalnie. Pójdziemy tam jak najszybciej z zapasem nowych sił i wiadomości. Staniemy razem w szeregu ludzi pracy, staniemy razem z nimi do walki o pełne wykonanie Planu 6-cio letniego.

KRYSZYNA DENKOWSKA
stud. IV r. Pol. Śląskiej Wydz. El.

Kronika studencka

Sluchacze Krakowskiego USP opiekują się kołami Wszchnicy Radiowej

Sluchacze Krakowskiego USP nawiązali kontakt z wieloma kołami Wszchnicy Radiowej, przy zakładach pracy, udzielając członkom kół pomocy w zakresie przerabiania kursu Wszchnicy.

Każdy sluchacz USP, będący opiekunem koła, bierze udział raz w tygodniu w zebraniach koła, tłumacząc sluchaczom niejasności napotymane w materiale naukowym, który członkowie kół przerabiają systemem dyskusyjnym.

Sprawowana przez sluchaczy USP opieka nad kołami W.R. dopinguje

ich samych do należytego opanowania materiału naukowego, przyczyniając się w ten sposób do ugruntowania wiedzy zdobywanej na USP.

W akcji pomocy kołom Wszchnicy wyróżniają się kol. kol. Z. Broda, M. Ptak, którzy opiekują się kołami przy Centrali Mięsnej i LK.

Mieczysław Faber
stud. USP Kraków

ZMP-owcy Politechniki Wrocławskiej pracują w terenie

ZMP-owcy Politechniki Wrocławskiej rozwijają w ramach pracy społecznej żywą działalność na terenie podwrocławskich spółdzielni produkcyjnych. W Wierzbicy np. ekipy studentów ZMP-owców doprowadziły do móckarni spółdzielni prąd elektryczny, dzięki czemu mócka została znacznie przyspieszona. W tej samej spółdzielni ZMP-owcy naprawili także kilka maszyn rolniczych i silników elektrycznych. W okresie skupu zboża 20 ZMP-owców Politechniki działało w terenie wraz z własnym wozem, przyczyniając się do terminowej dostawy ziarna.

ZMP-owcy wygłaszają także na terenie spółdzielni produkcyjnych liczne pogadanki i referaty, oraz opiekują się (w Wierzbicy) uczniami liceum rolniczego, przygotowując ich, drogą korepetycji, do egzaminu maturalnego. Studenci organizują ponadto na terenie spółdzielni imprezy kult. oświat.

el. ot.

Wyniki konkursu „Co daje ci nauka radziecka”

Sąd konkursowy w składzie:
przewodniczący: prof. dr Bogusław Leśnodorski — przedstawiciel Prezydium I Kongresu Nauki Polskiej;
członkowie:
Jarosław Ładosz — przedstawiciel Zarządu Głównego ZMP;
Kira Kuryluk — przedstawiciel Zarządu Głównego TPRP;
mgr Andrzej Gwizdź i Jerzy Jedlicki — przedstawiciele redakcji „Poprostu”;
oraz przy współpracy: prof. dra Stanisława Arnolda (Instytut Kształcenia Kadr Naukowych Przy KC PZPR), prof. dra Witolda Biernawskiego (Akademia Górniczo-Hutnicza), inż. dra Józefa Hurwica (Redakcja „Problemów”), dr Haliny Lewickiej (Uniwersytet Warszawski), prof. dra Tadeusza Tomaszewskiego (Uniwersytet Warszawski), J. Winiarskiego (Szk. Inż. im. Wawelberga) i dr Wandy Zaporowskiej (Akademia Medyczna w W-wie) — jako konsultantów — po zapoznaniu się z treścią prac nadesłanych na Konkurs „Poprostu” przyznał nagrody za następujące prace:

I nagrodę (aparat fotograficzny „Eakta”) — dar redakcji „Poprostu” za pracę z zakresu historii, podpisaną godłem „Traktor”;

Dwie równorzędne drugie nagrody: za pracę z zakresu hutnictwa podpisaną godłem „Hutnik” (radioodbiornik AGA B — dar Zarządu Głównego ZMP) oraz za pracę z zakresu psychologii podpisaną godłem „1955/M” (radioodbiornik „Pionier” i komplet książek radzieckich — dar Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej).

III nagrodę w postaci kompletu narzędzi dentystycznych (dar Ministerstwa Zdrowia) za pracę z zakresu stomatologii podpisaną godłem „Przeskoczek”.

IV nagrodę (kupon wełny na ubranie — dar Tow. Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych) za pracę z zakresu humanistyki, podpisaną godłem „Rom”.

Dalszych nagród sąd postanowił nie przyznawać ze względu na niedostateczny poziom pozostałych prac, lub nie spełnienie przez nie warunków konkursu.

Sąd konkursowy postanowił natomiast przyznać dwa wyróżnienia książkowe, a mianowicie za prace podpisane godłami „Grawic” i „Praca”.

Po otwarciu kopert zawierających nazwiska i adresy okazało się, że:

I nagrodę (godło „Traktor”) otrzymał kol. Mieczysław Ptasnik, młodszy asystent historii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie;

Dwie II nagrody przyznano: kol. Zygmuntowi Bajorkowi („Hutnik”), absolwentowi Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie oraz kol. Zbigniewo-

wi Pietrasińskiemu („1955/M”), magistrantowi psychologii Uniwersytetu Warszawskiego;

III nagrodę („Przeskoczek”) otrzymał kol. Romuald Strzałkowski, student III roku Akademii Medycznej w Warszawie;

IV nagrodę („Rom”) otrzymał kol. Zdzisław Wróbel, student IV roku romanistyki na Uniwersytecie M. Kopernika w Toruniu.

Autorami prac wyróżnionych są:

Kol. Bolesław Gliksman („Grawic”), student VIII semestru Politechniki Śląskiej w Gliwicach.

oraz kol. Ryszard Floriańczyk („Praca”), absolwent Państwowego Liceum Mechanicznego w Warszawie.

Nagrody przesłane będą laureatom naszego konkursu pocztą. Nagrodzonych prosimy o dokładne podanie adresów, lub o osobiste zgłoszenie się do naszej redakcji.

Pierwsza w Polsce

publiczna sesja naukowa studentów

Rektor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, prof. dr K. Koranyi otworzył pierwszą w Polsce publiczną sesję naukową studentów, zorganizowaną na wzór podobnych sesji urządzanych w Związku Radzieckim. W sesji wzięło czynny udział wielu przodujących studentów Torunia, początkujących w zakresie samodzielnej pracy naukowej. Główne referaty wygłoszone na sesji to: zespolowa praca studentów polonistyk pt. „Próby marksistowskiego badania „Nieboskiej Komedi” Krasieńskiego oraz praca kol. Teresy Zerzoń pt. „Teoria odbicia rzeczywistości”. Ożywiona dyskusja na sesji odbiła się żywym echem wśród młodzieży studenckiej Torunia.

Cenna inicjatywa rektora i studentów Uniwersytetu Kopernika zasługuje na podjęcie w innych ośrodkach studenckich.

Nadesłała: Barbara Pawłowska

Wychowując i ucząc siebie i innych pracować dla nauki socjalistycznej

takie jest zadanie asystenta

(Dokończenie ze str. 1-e)

tak szerokich laboratoriach jak produkcja, teren i życie społeczne.

Ale nie wolno zapomnieć o tym, że ćwiczenia, oprócz przygotowania zawodowego, muszą stanowić również pierwszy etap w procesie doboru i kształcenia kandydatów do przyszłej pracy naukowej. Już tutaj zatem asystent powinien otoczyć opieką najlepszych studentów, wciągać ich do pracy w kole przedmiotowym a następnie naukowym, zachęcać ich do korzystania z szerokiej literatury przedmiotu.

NIE WOLNO STAĆ W MIEJSZCU

Postawmy teraz pytanie: jakie są warunki tego, aby asystent mógł i umiał swoje zadania wychowawcze i dydaktyczno-naukowe spełniać rzeczywiście zadawalająco?

W dyskusji zabrakło tu niestety podstawowego elementu: roli organizacji partyjnej i ZMP-owskiej.

Z najlepszych nawet chęci asystenta niewiele wyjdzie, jeśli nie

pedagogicznych asystenta. Zatrzymajmy się chwilę przy tym. Znałazł się bowiem w dyskusji głos, który powinien być wywołany poważne sprzeciwy, a niestety nie wywołał ich. Chodzi o głos kol. Witulskiego (Nr. 7). „Jest nonsensem twierdzić — pisze kol. Witulski — by asystent-naukowiec mógł hamować rozszerzanie zasobu wiedzy studenta brakiem umiejętności rozumowania zainteresowań dla swojego przedmiotu. Zainteresowanie tematem ćwiczeń zależy bowiem od stopnia opanowania materiału przez studenta przed ćwiczeniami”. I dalej: „W dążeniu do opanowania ćwiczeń należy najpierw brać pod uwagę sumienność i całą postawę asystenta w jego pracy na tym stanowisku”.

Wydaje się, że cała sprawa została tu postawiona na głowie. Nikt bowiem nie przeczy, że zainteresowanie tematem zależy od przygotowania studenta, tak jak nikt nie przeczy, że w pracy asystenta de-

że nie mogą tolerować uchybień swojej „godności” i podważania swojego „autorytetu”, którzy wolą zaszkodzić studentom, niż przyznać się do popełnionego błędu. To jest szkodliwa postawa.

Ostatnia sprawa jest szczególnie ważna także z innych względów. W warunkach niewykształconego jeszcze w Polsce systemu aspirantury, asystentura jest główną drogą kształcenia młodych pracowników naukowych. Tym bardziej więc asystent, który nie pracuje naukowo, który nie jest czynnym członkiem koła naukowego, który nie rozwija się, nie idzie naprzód — nie może być wartościowym pracownikiem.

W powieści Ażajewa „Daleko od Moskwy” jest taki fragment, kiedy inżynier Topolew kreśli w swej wyobraźni obraz nieuniknionej — jego zdaniem — degradacji młodszych kolegów, a w rzeczywistości — obraz swej własnej przeszłości: „...o jakiegoś fatalnego momentu zaczęło składać za pięćm nierozcięte czasopisma techniczne i w końcu zapomniał nawet o odnowieniu prenumeraty. I talent Aleksieja Kowszowa, jak toczony rakiem organizm, poczynił usychać, zdolności twórcze zginęły... Pociągając go będzie tylko to, co będzie w perspektywie najbliższej, ściślej mówiąc: bliska perspektywa przesłoni mu perspektywę daleką. Aleksiej zapomniał o młodzieńczej przysiędze — jeśli ją w ogóle składał — by ciągle iść naprzód, nie spoczywać na laurach, rozwijać się, wiedzieć i robić dziś więcej i lepiej niż wczoraj”. Nie trzeba chyba nic do tego urywka dodawać.

Najwyżej tylko tyle, co pisze kol. Jasman w ostatnim 12 numerze, że różnorodność zajęć administracyjnych „powoduje ciągłe odrywanie od jednej pracy do drugiej i nie pozwala na skupienie się”, wobec czego „na pracę naukową przewiduje się miejsce w czasie przyszłym, wolniejszym od bieżących zajęć i tak w nieskończoność”. Ale do takiego stanu rzeczy nie można dopuścić. Wiele może tu pomóc lepsza organizacja, planowa praca asystenta i całej katedry. Asystent, który przestaje pracować naukowo, staje się biuralistą, a na ćwiczeniach rutyniarzem; zresztą: patrz wyżej.

Jednocześnie więc zgadzamy się w zasadzie z postulatami kol. Jasmana i będziemy się domagać, aby asystenci zostali w miarę możliwości odciążeni od nawału zajęć administracyjnych, aby na pierwsze miejsce mogły wysunąć się rzeczywiście praca naukowa i zajęcia dydaktyczne.

Dyskusja jest zakończona.



Studenci III roku wydziału handlowego WSE w Katowicach podczas ćwiczeń w laboratorium towaroznawstwa

uzna on w swojej pracy kierowniczej roli partii i organizacji, lecz swoją walkę o wykonanie zadań produkcyjnych uczelni będzie prowadził samopas. Z drugiej strony organizacje partyjne i ZMP-owskie na uczelniach muszą otoczyć asystentów rzeczywistą opieką i pomocą, muszą stale kierować ich pracą i kontrolować ją.

Wielu dyskutantów poruszało sprawę podnoszenia kwalifikacji

cydującą rzeczą jest jego postawa polityczna i jego zasób wiedzy. Ale z drugiej strony, ktoś z nas nie wie, jak niestychanie wiele zależy od tego, czy asystent potrafi ożywić zajęcia, czy potrafi pokierować pracą studentów, czy potrafi uczyć i wychowywać. A przecież te umiejętności nie przychodzą automatycznie, „deus ex machina”, razem ze znajomością przedmiotu i z uświadamieniem politycznym. Te umiejętności trzeba zdobywać.

Są jeszcze asystenci, którzy uważają, że stoją ponad taką krytyką,

Czytamy CZASOPISMA RADZIECKIE

W Związku Radzieckim ukazują się cztery fachowe czasopisma matematyczne: Izwiestija Akademii Nauk, seria matematyczna; Matematyczny Sbornik; Prikladnaja Matematika i Mekhanika; Uspiechi Matematicheskich Nauk. Pierwsze trzy są pismami publikującymi zasadniczo nowe rezultaty ze wszystkich dziedzin matematyki. Aby móc z nich korzystać, należy dobrze orientować się w całości matematyki, a przynajmniej w jednej z jej gałęzi. Są to pisma przeznaczone dla pracowników naukowych.

Pismem natomiast, z którego mogą i powinni korzystać studenci starszych lat uniwersytetów są „Uspiechi Matematicheskich Nauk” (Osiągnięcia Matematyki). „Osiągnięcia” są poświęcone przeglądowi najbardziej aktualnych zagadnień matematyki współczesnej oraz ważniejszych zagadnień życia matematycznego w ZSRR. Redaktorem pisma jest jeden z najwybitniejszych i najbardziej wszechstronnych matematyków współczesnych — akademik A. Kolmogorow.

„Uspiechi Matematicheskich Nauk” składają się z pięciu zasadniczych działów: przeglądy i tłumaczenia, komunikaty naukowe i zagadnienia, życie matematyczne w ZSRR, zagadnienia metodyczne, krytyka i bibliografia.

Dział pierwszy zawiera na ogół większe artykuły (50—100 stron). Np. ostatni (6) numer „Uspiechow” z r. 1950 zawierał w dziale pierwszym m. in.: S. Michlin, Metody wariacyjne rozwiązywania zadań fizyki matematycznej; L. Elsgolc, Ocena ilości punktów krytycznych; W. Rochlin, Przegląd rezultatów homotopijnej teorii ciągłych odwzorowań sfer w sfery.

Artykuł Michlina omawia najnowsze metody fizyki matematycznej i może służyć właśnie jako doskonałe przedłużenie znanych pod-

ręczników fizyki matematycznej. Artykuł zawiera twierdzenia wraz z dowodami.

Artykuły Elsgolca i Rochlina są poświęcone dwóm zagadnieniom topograficznym. Artykuł Elsgolca dotyczy ilości punktów krytycznych funkcji skończonej, ilości zmian w zależności od topologicznego charakteru zbioru, na którym funkcja została określona. Jest on jeszcze jednym przykładem coraz bardziej wzrastającego znaczenia topologii dla innych działów matematyki. Przegląd Rochlina omawia jedno z najbardziej aktualnych zagadnień topologii, o którym niestety jeszcze bardzo mało wiemy. Oba te artykuły mogą służyć jako świetne wstępy orientujące czytelnika w całości zagadnienia i przygotowujące go do głębszych studiów.

Poprzedni (piąty) numer „Uspiechow” zawierał w pierwszej części cykl artykułów z opisowej teorii mnogości oraz tłumaczenie artykułu M. Rieszca o pewnych pojęciach relatywistycznej mechaniki kwantowej.

W dziale zagadnień metodycznych szósty numer przynosi sprawozdanie z dyskusji w Moskiewskim Uniwersytecie nad artykułem (także drukowanym w „Uspiechowach”). A. D. Aleksandrowa o podstawach geometrii różniczkowej. W swym artykule Aleksandrowa walczy o to, by podręczniki i wykłady geometrii różniczkowej odpowiadały współczesnym wymaganiom ścisłości, przytaczając wiele przykładów niedopuszczalnego obecnie braku dokładnych definicji itp. Dyskusja, w której wzięli udział najznakomitsi geometrycy, potwierdziła w zasadzie tezy Aleksandrowa.

Wydaje się, że nawet te krótkie uwagi powinny dać czytelnikowi wyobrażenie o bogactwie materiału, jaki przynosi każdy numer „Uspie-

chow”. Powstaje pytanie: czym się tłumaczy ten wielki rozwój matematyki w ZSRR, w jaki sposób powstała tam tak silna szkoła matematyczna, gromadząca wielu twórczych matematyków? O wspaniałym rozkwicie matematyki zadecydowały tu przede wszystkim warunki rozwoju, jakie ustrój radziecki stworzył dla wszystkich uzdolnionych matematyków. Warto przy tym wspomnieć o jednym powsechnie stosowanym sposobie podnoszenia poziomu nauczania matematyki w szkołach i „wyławiania” talentów matematycznych: o Olimpiadach Matematycznych.

W każdym z numerów „Uspiechow” znajdujemy sprawozdania z Olimpiad, które odbywały się w większych miastach ZSRR. Taka Olimpiada, polegająca na rozwiązywaniu zadań matematycznych (często bardzo trudnych), pozwala już w szkole średniej zwrócić uwagę na utalentowanych uczniów i odpowiednio pokierować ich dalszym kształceniem. O masowości Olimpiad radzieckich świadczy fakt, że w 1950 r. w samym mieście Smoleńsku wzięło w Olimpiadzie udział 458 uczniów.

Idąc za przykładem radzieckim, Polskie Towarzystwo Matematyczne rozpoczęło w zeszłym roku organizowanie Olimpiad. W zeszłorocznej (ogólnopolskiej) Olimpiadzie wzięło udział ok. 1000 uczniów. Jej zwycięzcę, studiujący dziś na Uniwersytecie Warszawskim, wyraźnie wybijają się swym poziomem naukowym.

„Uspiechy Matematicheskich Nauk” ukazują się 6 razy w roku. Zapoznanie się z treścią każdego numeru pisma wydaje się niezbędną dla każdego studenta matematyki, nieco bardziej zaawansowanego w studiach.

HAK.

Jak wiedzą wszyscy moi znajomi i dwóch nieznanym — posładam bujną wyobraźnię. Każde zdarzenie, każdy drobny wypadek nasywa mi na myśl różne dziwne skojarzenia i obrazy. Dlatego może, wyobrażając sobie studentów szkoły im. Wawelberga w Warszawie za miesiąc — widzę radosny tłumek furiantów, pomieszanych z paroma tzw. wariatami łagodnymi, co to nie gryzą, nie wżają, tylko smutnie wzdychają.

Zaczęło się od tego, że miałem któregoś dnia załatwić pewną sprawę w uczelni, będącej terenem akcji niniejszego felietonu. Od razu poczułem się jak Scelba na Sycylii, jak śliwka w kanalizacji i jak warszawiak w Urzędzie Kwaterunkowym — jednym słowem — nieprzyjemnie!

Obok mnie pędziły po schodach tłumy wawelberczyków, wśród karkołomnej gestykulacji i w gwarze zdenerwowanych okrzyków. Jako człowiek obdarzony bujną wyobraźnią pomyślałem, że albo ukazała się kometa, albo autobus warszawskie zaczęły regularnie kursować.

Dalem temu wyraz, zatrzymując przebiegającego obok mnie młodzieńca pytaniem:

— Kometa?
— Ze kto, kometa? — warknął.
— Nikt! Myślałem, że się ukazała...
— Pch! Kometa? Też wydarzenie! — prychnął pogardliwie. — Plan się pokazał! Ot co!
— Jaki plan?

HURT I DETAL

Uczniowie pewnej szkoły w Nowym Jorku na klasówkę dostali temat: „Komuniści chcą zniszczyć wolność i prawa demokratyczne ludu amerykańskiego”.

Klasa obgryza obśkaki i nie może wymyślić. Tylko jeden uczeń napisał błyskawicznie: „Zadowolony nauczyciel daje go za przykład innym”.

— Widzicie jak on szybko napisał! No, przeczytaj, Johnny!
Johnny wstaje i czyta: „Komuniści nie mogą zniszczyć wolności i praw demokratycznych ludu amerykańskiego, bo już dawno zrobił to Truman...”.

Do komisarza policji w Amsterdamie policjant przyprowadza człowieka zbitego pałkami policjantami.
— O co chodzi? — pyta dyżurny komisarz.
— Zbili mnie — skarży się arestowany — tylko za to, że chciałem przez okno kwiaty rzucić na Eisenhowera...
— Czy to prawda? — pyta zdumiony komisarz.



— Prawda — odpowiada policjant. Ale te kwiaty były w doniczkach...

Eisenhower konferuje z Trumanem na temat swojej podróży po Europie. W pewnym momencie Truman pyta go, które z widzianych miast najbardziej mu się podobało.

— Trudno mi to powiedzieć — odrzekł Eisenhower — Wszędzie wozili mnie bocznymi ulicami...

„Ja jeżdżę autem amerykańskim i lud mój też będzie jeździł autami amerykańskimi” — powiedział Tito i zamówił w Ameryce 200 zielonych aut z małymi, zakrętowanymi okienkami.

Beethoven na czarnej liście

W okolicy Wiednia, gdzie Beethoven spędził ostatnie lata swego życia, znaleziono rękopis jego „Ody do wielkiego człowieka”. Już sam fakt odnalezienia zguby stał się rewelacją. Ale jeszcze większą rewelacją są dalsze losy rękopisu. Oda została przesłana wiedeńskiemu radio. Kilku naiwnych myślało nawet o zorganizowaniu, ze względu na nieocenioną wartość rękopisu, audycji dla miłośników Beethovena na całym świecie.

Ale zbyt mało znali oni władze anglo amerykańskie w Austrii, które bądź, co bądź wiedzą jakie audycje są w tej chwili najbardziej „aktualne”. Jednym słowem, z audycji nic, ponieważ Amerykanie zarzucili geniuszowi... działalność „antyamerykańską”. Tak



KOMETA? NIE! — PLAN wizyta w szkole Wawelberga

— Plan zajęć! Oczekiwany od czasów Kazimierza Odnowiciela plan zajęć szkoły im. Wawelberga! — wrzasnął mój rozmowca i pognął pędem przez korytarz.

Nie zdążyłem jeszcze ochłoniąć, gdy takim samym pędem wracał.



— Co się stało?
— Plan! — ryknął w biegu.
— Znowu plan?
— Tak! Pomylił!
— Inny wykład?

— Wykład się zgadza! Sala inna! Bodaj by to...

Reszta słów zginęła w odaleniu. Długo zastanawiałem się nad ich znaczeniem. Do przerwy deliberacji zmusił mnie dzwonek: tłum studentów, gnający gdzieś na ziamanie karku, porwał mnie ze sobą.

— Gdzie pędzicie? — dopytywałem się, wiosłując dla utrzymania równowagi rękami i starając się wyciągnąć lewą nogę z czyjejś kieszeni.
— Obejrzeć na własne oczy plan! — odwrócił się właściciel ręki, tkwiącej pod moją pachą.

Łatwo mówić „obejrzeć”. Gdy znalazłem się przed drzwiami dziekanatu murów przeróżnej mąci zupełnie zastonił tablicę ogłoszeń.

— No jak tam? Jest plan? — dopytywałem się, żarzony ogólnym podnieceniem.
— Planu nie ma! Ale pine-ski są!
— Jakie pineski?

Bez komentarzy

Misjonarzom na Nowej Gwince bardzo dokuczał nudym tamtejszej ludności. Wzięli się więc na nowy sposób nawracania. Obwieścili miłanowiec tubylcom zagrożonym z powodu okresowych wybuchów pobliskiego wulkanu Lamington, że jeśli będą nosili spodnie oraz uczeszczali do kościoła, to wulkan nie wybuchnie i mogą spokojnie mieszkać na jego zboczach.



Ze spodniami mają kłopoty również zloci młodzieńcy z angielskich College'ów. Zeby było „wesolo” i „dracznie” paradują w samych tylko „niewymownych” po ulicach — „protestu jacy” przeciwko obniżeniu przydziałów tekstylnych.

Wprawdzie amerykańskie władze słodkie nie znalazły odciśków palców, jako dowodów rzeczowych, że Beethoven krytykował „american way of life”, ale za to zebrało o Beethovenie tyle materiału obciążającego jego osobę, że nie ma w tej chwili najmniejszych wątpliwości, co do jego winy.

Wprost karygodne! Beethoven napisał jedną, jedyną operę mianowicie „Fidelio” i prosił siebie wyobrazić, operę tę wystawił Czesosłowacki Teatr Ludowy jako „klasyczny operę rewolucyjnej walki o wolność”.
Czyż to nie jest dostatecznym dowodem? Albo weźmy uverture Beethovena „Egmont”! Ten wspaniały

— Te, którymi plan był przypięty.

W tłumie zaczynało wrzeć. Gdy poszum buntu uderzył w drzwi dziekanatu — ukazała się w nich sekretarka i zawołała:

— Proszę się uspokoić! Plan będzie! Naturalnie nowy! Właśnie ciało nad nim radzi.

— Jakie ciało — ryknął ktoś.

Okazało się, że profesorskie! I że pragnie stworzyć nowy, naprawdę aktualny plan! I że w ogóle będzie byczo!

Było...

Po dwóch dniach dostałem list od kolegi „wawelberczyka”:

„Polipciu! Mamy nowy plan! Doskonały! Wykład ekonomii miał się według niego odbyć o 9.45. Odbył się o 12.10 Jesteśmy wszyscy mimo to przy zdrowych zmysłach!”

NAPOLEON I
(w cywilu: CZAJNIK)

OD POLIPA: Jeśli plan III roku wydz. elektrycznego Szkoły im. Wawelberga, modyfikowany od przerwy semestralnej CZTEROKROTNI — ulegnie zmianie po raz piąty, to dalsze wykłady dla studentów będzie można prowadzić w Twoich. Który to wniosek podsuwa mi nie tylko wyobraźnia!

POLIP



Jest takie stare i mądre porzekadło: „przyganiał kocioł garnkowi”... Sądzę, że

Sztuka-mięs w obronie Imperium

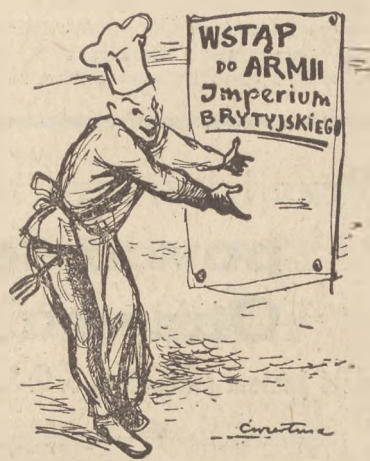
Służba wojskowa jest w Imperium Brytyjskim zajęciem bardzo mało popularnym. Młodzi

Anglicy dawno już przestali reagować na wielkie afisze biur werbunkowych, krzyczące napisem: „WSTĄP DO WOJSKA! IMPERIUM CIĘ POTRZEBUJE!”

Slogan nie zrobił swego — slogan musiał odejść!

I od niedawna — jak donosi „Oesterreichische Volksstimme” — na plakatach pojawił się napis „WSTĘPUJ CIE DO WOJSKA! BĘDZIECIE STAŁE NOSIĆ PIĘKNE UNIFORMY, BĘDZIECIE JEŚĆ DWA ALBO NAWET TRZY RAZY DZIENNE MIĘSO I DOSTANIECIE TYŁE HERBATY Z MLEKIEM, ILE TYLKO DUSZA ZAPRAGNIE!”

Nie wiemy, czy ten system „do albiońskiego patriotyzmu przez żołądek”, odniesie pożądaną skuteczną nawet w kraju tak zaciskającym pasa, jak Wielka Brytania. Wyobraźmy sobie natomiast grupę odbywających ćwiczenia żołnierzy brytyjskich, podrywanych przez dowódcę do ataku okrzykiem: „Za Imperium, za herbatę z mlekiem, za sztuką-mięs z kwiatkiem — naprawd bohaterowie!”



PAMIĘTAJ!

Już wkrótce KONKURS DOMU TOWAROWEGO

NIE JA! — TY!

Każdemu przyjdzie ono do głowy — na przykładzie (wg innego porzekadła) gwałtownie zaczęła czapka gorzeć! Natychmiast więc „działacz chłopski”, pan hrabia Romer, ostro zareagował na szpaltach ukazującego się we Francji reakcyjnego „Narodowca”.

„Nieprawdą jest — krzyczał szampańsko (tzn. piejąc się) pan hrabia — że PSL stanowi agencję jankesów obcego wywiadu. Niech lepiej wrogowie PSL-u z panem Odzieżnikiem na czele szukają amatorów dolarów nieco bliżej siebie!”.

Komu z tych panów wierzyć? Czyje stronnictwo jest obcą agenturą? Sądźmy, że mamy tu do czynienia z wypadkiem naprawdę wyjątkowym. Tym razem obu oskarżającym się wzajemnie bęćwałom emigracyjnym można wierzyć z czystym sumieniem.



KOL. STEFAN SZYDEK, AGH — KRAKÓW: Pytacie, dlaczego zdobyć wejście do AGH posągi górnik i hutnik — od dwóch lat stoją w drewnianych budach z desek. Zeby się nie przegrzeli! Tak podobno wyjaśnia ten fakt dyrekcja administracyjna AGH.

KOL. JERZY KOSSAK — POZNAŃ: Piszęcie nam o tym, jak to aktywności wydają. Wprawdzie UP, koledzy Bromberek i Gabrys, którzy nawiązali kontakt z Zarząd Szkołnym ZMP przy liceum im. Paderewskiego — zostali po jednej z masówek zainteresowani przez dyrektora i. ceum, ob. Dokształca, co robią na „jego” terenie. I jak potem pan dyrektor, zastępując się okólnikiem Min. Oświaty oświadczył, że „żadna organizacja z zewnątrz nie ma prawa wywierać wpływu na życie wewnętrzne szkoły”, więc droga z liceum wolna!

Na Wasze szczegółowe pytania odpowiadam:

a) nie stylizem dotychczas o podziale naszej organizacji na Związek Młodzieży Polskiej ZEWNĘTRZNY i WEWNĘTRZNY.
b) Delegacje organizacyjne powinny chyba wystarczyć panu dyrektorowi.
c) Koledzy aktywności nie powinni się zrażać, bo za for-

malistą nigdy nie ukrywa się przyjaciel młodzieży.

Więc — „naprzód młodzi przyjaciele, choć dyrektor mroziem dmucha!”

P. S. Niezależnie od tego — interweniuję gdzie potrzeba! KOL. ROMAN WOJCIK — KRAKÓW: Wasz dramat w pięciu aktach „Dziennikarze bez gazetki”, choć słuszny w treści, jest raczej chybiony, jeśli idzie o formę felietonu. Temat może wykorzystam w następnym numerze. Proszę o dalszą współpracę.

KOL. KAZIMIERZ WDUMCZESKI — WROCŁAW: Piszęcie: „Stawiam RETORYCZNE i pełne ciężkiego smutku pytanie: czy fakt odmówienia pożyczki skryptu był tak rzadki i niespotykany, by aż pisać o nim duży felieton?”

Chodzi właśnie o to, że fakt nie jest rzadki, że obrazuje brak solidarności koleżeńskej, i że również, a może nawet więcej wymaga on napiętnowania, niż kiedyś zaistniałe karygodne opóźnienie wypłaty stypendium.

Poza tym pragnę Wam donieść, że pytania na które oczekuję że odpowiedzi nie nazywają się RETORYCZNE, że czuję się dobrze, oraz że już Mazurkiewicz w „Zołnierzu Królowej Madagaskaru” powiedział: „KAZIU! NIE MĘCZ OJCA!” Co też Wam powtarzam!

CO? POZDROWIENIA I CAŁUSY. DLA KOGO? DLA WSZYSTKICH CZYTELNIKÓW I KORESPONDENTÓW. KTO ZAŁĄCZA?

POLIP

Sport studencki

Sukcesy AZS w rozgrywkach o Puchar PZKSS



18 bm. zakończone zostały rozgrywki o Puchar PZKSS w siatkówce kobiecej i męskiej. Rozgrywki trwały od jesieni ub. roku. Droga eliminacji, począwszy od rozgrywek między kołami sportowymi — do półfinałowych spotkań, które odbyły się w dniach od 2 do 4 bm. doszło 21 drużyn kobiecych w tym 5 drużyn AZS-u, a mianowicie: AZS Warszawa, AZS Gdańsk, AZS AWF Warszawa, AZS Katowice i AZS Kraków i 27 drużyn męskich w tym aż 9 zespołów AZS są to: AZS Warszawa, AZS Wrocław, AZS Łódź, AZS AWF Warszawa, AZS Lublin, AZS Poznań, AZS Gliwice, AZS Toruń i AZS Kraków.

Do finałów zakwalifikowały się 4 drużyny kobiece, w tym drużyna AZS Warszawa oraz 4 drużyny męskie w tym, aż trzy drużyny AZS, mianowicie: AZS Warszawa, AZS Wrocław i AZS Łódź; 4 drużyna był CWKS.

Spotkania finałowe kobiet rozegrane zostały w Bielsku w dniach od 16 do 18 bm. Drużyna AZS Warszawa zajęła trzecie miejsce. Puchar po raz drugi zdobyła drużyna Spójni Warszawa.

W czasie otwarcia rozgrywek finałowych, zawodniczka AZS Warszawa, wielokrotna reprezentantka Polski w siatkówce i koszykówce, Romana Gruszczyńska, odczytała w imieniu wszystkich zawodniczek rezolucję, w której uczestniczki turnieju opierając się na doświadczeniach zawodniczek Związku Radzieckiego, zobowiązują się brać czynny udział w umasowieniu sportu wśród kobiet.

Spotkania finałowe mężczyzn, również w dniach od 16 do 18 bm. rozegrane zostały w Warszawie.

W ich wyniku pierwsze miejsce zajęła drużyna AZS Warszawa, wygrywając z AZS Wrocław i CWKS. Drugie miejsce zajęła drużyna AZS Wrocław, mistrz Polski na rok 1950.

Na trzecim miejscu znalazła się drużyna AZS Łódź; ostatnie miejsce zajęła drużyna CWKS.

Tabela rozgrywek finałowych przedstawia się następująco:

1. AZS Warszawa	3 2:1 8:4
2. AZS Wrocław	3 2:1 6:5
3. AZS Łódź	3 1:2 6:8
4. CWKS	3 1:2 5:8

Najlepszymi zawodnikami turnieju byli: Leszek Grodecki, Jacek Busz, Tadeusz Wleciał (AZS Warszawa), Witold Maliszewski i Lewkiewicz (AZS Wrocław) oraz Zaborczek (CWKS).

Skład drużyny AZS Warszawa, która już po raz drugi zdobyła Puchar PZKSS, przedstawia się następująco: Jacek Busz, Leszek Grodecki, Tadeusz Wleciał, Kazimierz Bińkowski, Zbigniew Woźniczka, Lenkiewicz oraz rezerwowi: Marek Skierczyński i Stanisław Jarosiński.

W czasie otwarcia finałów, kapitan drużyny AZS Warszawa, Jacek

Busz, odczytał w imieniu zawodników drużyny biorących udział w spotkaniach finałowych następującą rezolucję:

„My sportowcy Akademickiego Zrzeszenia Sportowego i Centralnego Wojskowego Kłosu Sportowego zebrani na finałowych rozgrywkach o Puchar PZKSS w siatkówce, solidaryzujemy się z uchwałami Światowej Rady Pokoju w Berlinie. Włączamy się aktywnie w walkę o pokój. Poprzez masowy sport będziemy wychowywać naszych młodszych kolegów w duchu umiłowania naszej Ludowej Ojczyzny, w duchu moralności komunistycznej, będziemy podnosić o coraz większym stopniu nasz poziom ideologiczny i poziom sportowy.

Dla uczczenia Święta Klasy Robotniczej — 1 Maja, zobowiązujemy się:

1. Zdobyć w br. odznakę SPO.
2. Zorganizować do 1 lipca br. propagandowe zawody siatkówki na wsi, w spółdzielniach produkcyjnych, lub PGR.
3. Otoczyć specjalną opieką jedną ze szkół.
4. Niech żyje pokój! Niech żyje Przyjaciel młodzieży — Prezydent Bierut! Niech żyje Wódz obozu po koju — Wielki Stalin!”

Atmosfera rozgrywek upłynęła w bardzo przyjemnej, koleżeńskej atmosferze. Zawodnicy ze wszystkich drużyn pomagali sobie nawzajem oraz udzielali rad i wskazówek co do sposobu gry. Wyczuwało się, że są oni prawdziwymi sportowcami, i potrafili współzawodniczyć ze sobą tylko w sposób szlachetny.

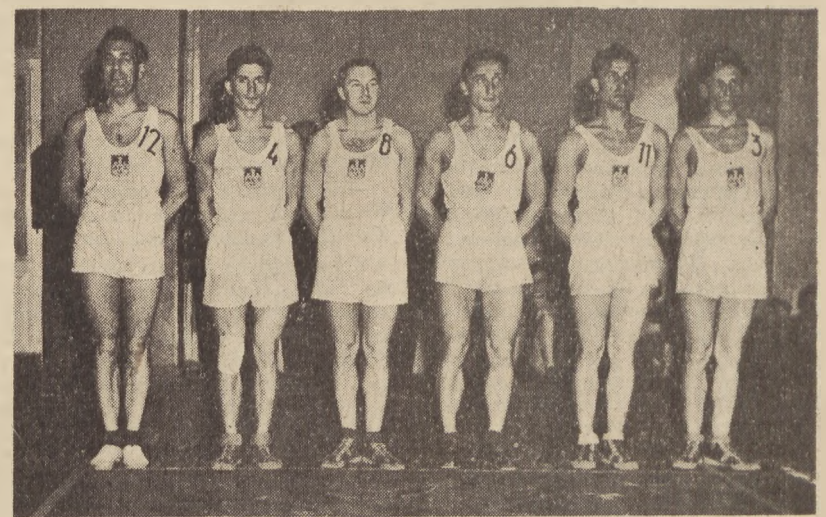
Bardzo pociesającym jest fakt, że w rozgrywkach brało udział wielu młodych zawodników, którzy rokuja duże nadzieje na przyszłość. Jedynie AZS Wrocław w dalszym ciągu bazuje na starych zawodnikach i co gorsze, — nie widać tam nowego narybku. Klub wrocławski AZS-u winien poważnie pomyśleć o szkoleniu rezerw.

Drużyna stołecznej AZS była najbardziej wyrównana i najlepsza ze wszystkich drużyn biorących udział w turnieju. Toteż zwycięstwo jej jest w pełni zasłużone.

Drużyna łódzka jest jeszcze młoda i niezbyt technicznie zaawansowana. Jednak przy intensywnym treningu po pokonaniu braków technicznych przedstawiać będzie w przyszłości groźnego przeciwnika.

Ogólnie należy stwierdzić, że rozgrywki o Puchar PZKSS w siatkówce zakończyły się olbrzymim sukcesem naszego Zrzeszenia. Fakt ten powinien dodać wszystkim sportowcom naszego Zrzeszenia bodźca do jeszcze bardziej intensywnej pracy.

(m.)



Zwycięska drużyna AZS — Warszawa. Od lewej stoją: kapitan drużyny i reprezentant Polski J. Busz, reprezentant Polski Grodecki, dalej — Woźniczka, Lenkiewicz, reprezentant Polski Bińkowski i Wleciał. U góry w kółku: ścina Antczak (Wrocław), blokują Busz i Bińkowski (Warszawa).